

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 38 (580)
19 WRZESIEŃ 1971 R.

BISKUP KURY O INTERKO-
MUNII ● PERŁA BULGAR-
SKIEJ KULTURY ● „STILON”
ZNACZY GORZÓW

CENA 2 Zł

**300-letni wiatrak we
wsi Podrzewie
w pow. Szamotulskim
działa sprawnie.
Przy sprzyjającym
wietrze może zmieść
w ciągu doby
3 tony zbóż.
CAF - Fot. Dąbrowiecki**



LEKCJA z listu św. Pawła do Efezjan 3,13-21

EWANGELIA św. wg św. Łukasza 14, 1-11

Dlatego proszę, abyście nie upadali na duchu z powodu przesładowań moich za was, które są chlubą waszą. Z tej to przyczyny zginam kolana przed Ojcem Pana naszego Jezusa Chrystusa, od którego bierze swe imię wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi, aby dał wam według bogactw chwały swojej, a za sprawą Ducha jego wzmocnić się potężnie w wewnętrznego człowieka tak, aby przez wiarę Chrystus zamieszkał w sercach waszych. A wy umocnieni i ugruntowani w miłości, abyście wraz ze wszystkimi świętymi pojąć mogli, jaka ona jest rozległa i daleka, wzniosła i głęboka, abyście też mogli poznać jak miłość Chrystusa przewyższa wszelką wiedzę i (w ten sposób) byli napelnieni całą pełnością Boga. A temu, który mocen jest uczynić daleko więcej niż o to prosimy albo pojmujemy, według działającej w nas mocy, jemu niech będzie chwała w Kościele i w Chrystusie Jezusie na wszystkie czasy i na wieki wieków. Amen.

I stało się, gdy wszedł Jezus w szabat do domu jednego z przedniejszych faryzeuszów, aby się posilił, że oni go śledzili. A oto człowiek pewien opuchły stanął przed nim. I odpowiadając Jezus, rzekł do uczonych w Prawie i faryzeuszów, mówiąc: Czy godzi się w szabat uzdrawiać? A oni milczeli. Tedy on, dotknąwszy go, uzdrowił i odprawił. I odpowiadając, rzekł do nich: Jeśli którego z was osioł albo wół wpadnie do studni, czyż natychmiast nie wyciągnie go w dzień sobotni? I nie mogli mu na to odpowiedzieć.

A przyglądając się jak pierwsze miejsca wybierali, powiedział zaproszonym przypowieść, mówiąc do nich: Gdy będziesz zaproszony na gody weselne, nie siadajże na pierwszym miejscu, abyś nie był zaproszony i godniejszy od ciebie. A wówczas ten, który ciebie i jego zaprosił, nadchodząc rzekłby ci: Daj temu miejsce. Wtedy byś ze wstydem począł ostatnie miejsce zajmować. Ale gdybyś był wezwany, idź, zasiadź na miejscu ostatnim, aby, skoro nadejdzie ten, który cię wezwał, rzekł do ciebie: Przyjacielu posadź się wyżej. Wtedy będziesz miał chwałę u współbiesiadników; bo każdy, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się unia, wywyższony będzie.

NIEDZIELA XVI PO ZEŚLANIU DUCHA ŚW.

W dzisiejszej lekcji słyszymy słowa modlitwy, zanoszonej do tronu Boga Ojca przez Apostoła Narodów. O co w tej przepięknej modlitwie prosi niestrudzony pracownik na niwie Pańskiej? Prosi Ojca Przedwiecznego, aby za sprawą Ducha św. chrześcijanie w Efezie stali się prawdziwymi i czynnymi wyznawcami Jezusa Chrystusa. „Aby dał wam według bogactw chwały swojej, a za sprawą Ducha jego wzmocnić się potężnie w wewnętrznego człowieka tak, aby przez wiarę Chrystus zamieszkał w sercach waszych”. (Efez. 3, 14).

Założone przez św. Pawła gminy chrześcijańskie wymagały ciągłej opieki i szczególnej troski. Nowo nawróceni narażeni byli na różne pokusy, a w szczególności zaś na odstępstwo od Chrystusa. Apostoł nie mógł ze wszystkimi utrzymywać bezpośredniego kontaktu, dlatego też pisał wiele listów i modlił się, aby wytrwali w wierze. Do Efezjan pisze z wzięcia i może dlatego ten list ma wybitne cechy modlitwy. „Dlatego proszę, abyście nie upadali na duchu z powodu przesładowań moich za was, które są chlubą waszą”.

Kościół idąc w ślady Apostołów nieustannie nawołuje swoich wyznawców do życia religijnego, świadom tego, że brak czujności może być przyczyną zaniedbania praktyk religijnych i rezygnacji z wiary. W szczególności zaś apeluje do rodziców chrześcijańskich aby dzieci swoje wychowywali w duchu religijnym.

Religia jest bardzo silnym czynnikiem wychowawczym. Religia ukazuje człowiekowi wzniosłe cele i podaje środki, które służą do ich osiągnięcia. Dostarcza także wewnętrznych hamulców etycznych, które działają stale, nakazują człowiekowi trzymać się ustawicznie w granicach określonych zasadami etyki chrześcijańskiej.

Człowiek wychowany religijnie będzie starał się żyć moralnie bez względu na tak zwane sankcje doczesne, które przecież nie są w stanie regulować każdej dziedziny. Na przykład „radość z cudzego nieszczęścia, albo przestępstwa nie popełnione jedynie z braku okazji, nie kolidują z ustawą, są jednak występkami z religijnego punktu widzenia”.

Są pewne sfery naszego życia prywatnego, do którego nie ma wstępu prawo cywilne, a wkracza w nie jednak moralność chrześcijańska. Jeśli zatem ktoś popełni czyn niemoralny, który nie znajduje odpowiednika w kodeksie karnym, wówczas dany człowiek pozostanie bezkarny, natomiast w świetle zasad religii, będzie uważany za występny, co więcej, sam się będzie za takiego uważał.

Religia ma wychować szlachetnego, doskonałego człowieka. A przecież nie zawsze ci tak zwani „religijni” są doskonałymi, a bywa nawet wręcz odwrotnie, że niewierzący są więcej doskonali od wierzących. Nie wiadomo jednak, jacy by byli ci mierni chrześcijanie, gdyby nie mieli żadnych hamulców religijnych. Obiektywnie każdy chyba się z tym zgodzi, że religia wywiera bardzo duży wpływ na wychowanie człowieka.

Ludźmi najbardziej powołanymi do wychowania religijnego są rodzice. Oni bowiem mają największy i najdłuższy trwający wpływ na młode pokolenie. Od nich zależy, czy dziecko pójdzie do kościoła, i na naukę religii.

Wychowanie religijne stanowi najważniejsze zadanie rodziców. Absolutnie nie można tego obowiązku spychać wyłącznie na kościół lub katechetę. Życie religijne młodego człowieka należy rozwijać od lat najmłodszych, a następnie je podtrzymywać. „Tak, abyśmy już nie byli chwiejącymi się dziećmi, unoszonymi każdym podmuchem wiatru nauki przez złość ludzką i przez podstęp wiodący do błędu”. (Ef. 4, 14).

Ważna jest sprawa wychowania religijnego i jego duch, ale jak w każdej istotnej kwestii, tak tym bardziej w tak niecodziennej, winniśmy zachować umiar i roztropność. Zbytńa natarczywość i jakieś brutalne wchodzenie „w kaloskach” do duszy bliźniego może go zrazić do wszystkiego co związane jest z religią. Pamiętajmy na słowa św. Jakuba: „Lecz powie ktoś: Ty masz wiarę, a ja mam uczynki. Pokaż mi wiarę twoją bez uczynków, a ja ci pokażę wiarę moją z uczynków” (2, 18). A więc uczmy życia religijnego własnym, pięknym przykładem.

KS. Z. MĘDREK

WRZESIEŃ 1971

N 19	P 20	W 21	Ś 22	C 23	P 24	S 25
JANUAREGO, KONSTANCJI	FILIPINY, EUSTACHEGO	HIPOLITA, MATEUSZA	TOMASZA, MAURYCEGO	TEKLI, BOGUSŁAWA	GERARDA, TEODORA	AURELI, ŁADYSŁAWA

ŚWIATOWA RADA
WYCHOWANIA
CHRZEŚCIJAŃSKIEGO
KRYTYKUJE
STOSUNKI
W AMERYCE
LACIŃSKIEJ

Wychowanie i kształcenie wykorzystuje się przeważnie w państwach południowoamerykańskich do umocnienia struktur politycznych, społecznych i ekonomicznych; służą one jedynie klasie średniej i elicie. Do takiego wniosku doszło 400 delegatów z 77 państw, którzy wzięli udział w tegorocznym Zgromadzeniu Ogólnym Światowej Rady Wychowania Chrześcijańskiego. Programy reform — stwierdzili delegaci — nie przyniosły ludności uciskanej w tych krajach żadnej pomocy, bowiem zachowane zostały niesprawiedliwe struktury.

Uczestnicy Zgromadzenia Ogólnego skrytykowali też ostro Kościoły protestanckie na tym kontynencie, które główny akcent swego zwiastowania kładą w dalszym ciągu na indywidualnym zbawieniu i nie dostrzegają realiów ekonomicznych, społecznych i politycznych, w jakich żyje tamtejsze społeczeństwo. Tym samym popierają one status quo.



PRZYNALEŻNOŚĆ
WYZNANIOWA
LUNONAUTÓW

Dwaj lunonauca amerykańscy, którzy ostatnio wylądowali na Księżycu, D. R. Scott i J. B. Irwin, są protestantami. Pierwszy jest członkiem Kościoła Anglikańskiego, drugi — Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego. A. Worden, który pozostał w statku kosmicznym, nie jest członkiem żadnego Kościoła.

DR BLAKE
U PREZYDENTA
CHILE

Prezydent chilijski, Salvador Allende w rozmowie z sekretarzem generalnym Światowej Rady Kościołów, dr E. C. Blake podkreślił, że jego rząd socjalistyczny jest mocno zdecydowany pracować w dalszym ciągu w ramach konstytucji chilijskiej. Prezydent wyraził wobec sekretarza generalnego życzenie w sprawie moralnego poparcia Chile przez chrześcijańską wspólnotę światową.

Dr Blake, który po zakończeniu Zgromadzenia Ogólnego Światowej Rady Wychowania Chrześcijańskiego w Limie (Peru) przyjęty został wraz z chilijskimi przywódcami kościelnymi i dyrektorem Komisji do Spraw Międzynarodowych Światowej Rady Kościołów, dr Leopoldo J. Nilus przez prezydenta Chile, zwrócił uwagę na zainteresowanie Kościołów doświadczeniem społeczno-politycznym Chile, które, jego zdaniem, może stać się impulsem dla wielu innych krajów.

POSIEDZENIE
KOMITETU
PRZYGOTOWUJĄCEGO
SOBÓR
PRAWOSŁAWNY

W siedzibie Patriarchatu ekumenicznego Konstantynopola, w Chambesy k. Genewy odbyło się posiedzenie Komitetu przygotowującego Sobór Kościołów Prawosławnych. W obradach uczestniczyły 22 osoby, reprezentujące patriarchat Konstantynopola, Aleksandrii, Jerozolimy, Moskwy, Serbii, Rumunii i Bułgarii oraz Kościoły Cypru, Grecji, Polski, Finlandii i Jugosławii.

PASTOR
PREZYDENTEM
LIBERII

23 lipca br. zmarł w Londynie na skutek wewnętrznego wylewu krwi po operacji prostaty William Tubman, 28 prezydent najstarszej w Afryce czarnej republiki Liberii.

Następcą Tubmana został wiceprezydent William Tolbert. Urodzony w 1913 r. w starej afro-amerykańskiej rodzinie, studia kończył w Liberii. Jest doktorem prawa, a jednocześnie pastorem i przewodniczącym Światowego Związku Baptystów, znanym jako wielki zwolennik ruchu ekumenicznego. Karierę poli-

tyczną rozpoczął w 1940 r., a wiceprezydentem został w roku 1951. Od dawna już uważany był za następcę Tubmana.

KS. KARD. J. VILLOT
DO SEKRETARZA
GENERALNEGO
ZJEDNOCZONEGO
KOŚCIOŁA
METODYSTÓW

Watykański sekretarz stanu, ks. kard. J. Villot skierował do sekretarza generalnego Konferencji Zjednoczonego Kościoła Metodystów w USA, dr Hoole list z wyrazami głębokiej, chrześcijańskiej życzliwości, z jaką papież Paweł VI przyjął przesłaną mu rezolucję, zatwierdzoną w czasie ostatniego posiedzenia Konferencji, zawierającą wolę zrewidowania z Kościołem Rzymskokatolickim niektórych artykułów księgi dyscypliny Kościoła Metodystów.

Po przypomnieniu pozytywnej odpowiedzi Kościoła Metodystów w sprawie wysłania swych obserwatorów na II Sobór Watykański ks. kard. J. Villot, podkreślił elementy wiążące oba Kościoły, jak np. głębokie przekonanie o miłosierdziu Bożym, o skuteczności Chrystusowego Dzieła Odkupienia, o rzeczywistej łasce Bożej oraz o wspólnym umiłowaniu Pisma św. Na zakończenie ks. kard. Villot wyraził nadzieję, że braterski dialog przyczyni się do wzajemnego, pełnego zrozumienia oraz do wspólnego sformułowania nauki, co do której istnieją jeszcze rozbieżności między Kościołem Rzymskokatolickim a Zjednoczonym Kościołem Metodystów, zwłaszcza w sprawie Eucharystii.

PROCES
ANGLIKAŃSKIEGO
DZIEKANA
W JOHANNESBURGU

Na początku sierpnia br. rozpoczął się w Johannesburgu proces anglikańskiego dziecka, ks. Conville Ffrench-Beytagha, któremu zarzuca się rzekome „planowanie zbrojnego obalenia rządu”. Ffrench-Beytagh, obywatel brytyjski pochodzenia irlandzkiego, znany jako „walczący kapłan”, został aresztowany w styczniu br. Arcybiskup Canterbury wysłał na proces swego obserwatora, bpa J.W.A. Howe.

Akt oskarżenia zawiera 36 stron i opiera się przede wszystkim na zeznaniu policjanta tajnego, Ffrench-Beytagh, zdecydowany przeciwnik segregacji rasowej, miał organizować zbiórki pieniężne na

pomoc dla więźniów politycznych. Zarzuca się mu, że okazał pomoc co najmniej 32 młodym ludziom w ucieczce za granicę, gdzie obecnie kształceni są do działalności partyzanckiej.

CHRZEŚCIJAŃSKI
KONGRES
KOBIET
W GHANIE

W stolicy Ghany, Accra w dniach 7—21 sierpnia br. obradowała Światowa Rada Chrześcijańskiego Związku Młodych Kobiet (YWCA). W obradach uczestniczyło 400 delegatek z 15 krajów. Było to pierwsze posiedzenie Światowej Rady Kobiet w Afryce.

STAŁY
PRZEDSTAWICIEL
PROTESTANCKIEJ
WSPÓLNOTY
W TAIZE
PRZY
WATYKANIE

Protestancka Wspólnota Zakonna w Taize będzie miała swego stałego przedstawiciela przy Watykanie. Protokół w tej sprawie został podpisany przez pastora Rogera Schutza, przeora Wspólnoty oraz przez ks. kard. J. Willebrandsa, przewodniczącego watykańskiego Sekretariatu do Spraw Jedności Chrześcijan. Przedstawiciel Wspólnoty nie został jeszcze mianowany, a zakres jego funkcji zostanie określony w terminie późniejszym.

Protestancka Wspólnota w Taize jest ważnym ośrodkiem ruchu ekumenicznego.

POMOC
PAŃSTWOWA
DLA KOŚCIOŁÓW
W SZWECJI

Parlament Szwecji podjął uchwałę, w wyniku której po raz pierwszy w dziejach tego kraju pomoc finansowa państwa obejmie także Kościoły niepaństwowe, tzn. Kościół Rzymskokatolicki, Prawosławny, Baptystów, Metodystów, Armii Zbawienia i in. Kościołem państwowym jest, jak wiadomo, Kościół Luterski.

K O Ś C I O Ł A



BISKUP FRANCISZEK HODUR

Jaki Kościół?

PRAWO ISTNIENIA

Był rzeczywiście czas, gdy europejskie społeczeństwo uznawało nad sobą dwie powagi: w religijnych sprawach — papieża, a w politycznych — cesarza rzymsko-niemieckiego. Ale czy w tych czasach, zwanych średniowieczem, kierowano się Chrystusową religią w polityce, w życiu polityczno-społecznym i rodzinnym? Wcale nie! Bynajmniej!

Wszakże w tych średniowiecznych czasach prowadzono ustawicznie krwiożercze i mordercze wojny cesarza z cesarzem, narodu z narodem, papieża z papieżem! Wyniszczono słowiańskie, litewskie i celtyckie plemiona, zaprowadzono dla obrony rzymskiej wiary najpotworniejszą i najniemoralniejszą instytucję pod słońcem — inkwizycję hiszpańską,¹⁾ torturowano i palono heretyków i czarownice, udoskonalono prawem kościelnym i państwowym niewolnictwo chłopca i robotnika w formie pańszczyzny, odmówiono obywatelskich praw matce-żonie, a wyniesiono do stanu nadprzyrodzonej świętości mniszki. Największych geniuszów świata owej doby, takich jak Kopernik,²⁾ Kepler,³⁾ Galileusz,⁴⁾ Giordano Bruno⁵⁾ nie zgadzających się z utartymi poglądami, z zaśniedziałą dogmatyką rzymską, więziono, prześladowano, wyklinano, ćwiartowano, albo palono na stosie. Próbowano zrobić z Bożego świata papiesko-cesarski świat...

Czy człowiek czuł się szczęśliwym wówczas, czy mógł się czuć szczęśliwym? Jest to chyba niepodobieństwem!

¹⁾ Inkwizycja (Inquisitio Haereticarum Pravitatis-Sacrum Officium). Była to instytucja powołana przez Kościół rzymskokatolicki do wykrywania i karania heretyków. Obowiązek wyszukiwania heretyków włożono początkowo na barki biskupów, a władze świeckie zobowiązano do karania heretyków według orzeczeń sądu biskupiego. Początek inkwizycji związany jest z szybkim rozwojem opozycji kościelnej, reprezentowanej przez Albigenów i Katarów w XII-XIII w. Dla ukrócenia działalności ruchów reformacyjnych synod w Weronie w 1184 r. wydał zdecydowane dekrety: karę ekskomunikacji i wygnanie z państwa tak dla heretyków jak też dla ich sprzymierzeńców i obrońców. Sobór Laterański IV (kon. 3) w 1215 r. uzupełnił przepisy synodu w Weronie i zagroził klątwą, a nawet pozbawieniem tronu cesarzy, którzy nie dbali o powstrzymanie „sekcjarstwa”. Synod w Tuluzie w 1229 r. (po zakończeniu wojen albigenkich) obostrzył kary dla heretyków. Postanowiono karać ich według obowiązującego prawa, aż do kary palenia na stosie włącznie, konfiskować majątki, palić i burzyć domy heretyków oraz ich sprzymierzeńców. Ostateczne przepisy dla inkwizycji i sądów inkwizycyjnych wydał papież Grzegorz IX w 1231 r. On też oddzielił trybunały inkwizycyjne od władzy biskupiej, podporządkował bezpośrednio papieżowi i powierzył wykonywanie sądów zakonem, a zwłaszcza zakonowi dominikanów. W ten sposób w miejsce inkwizycji biskupiej powstała inkwizycja papieska. Papież Innocenty IV wprowadził do sądów inkwizycyjnych tortury, celem wymuszenia zeznań (1252). Kary wydawane wyrokiem sądu były różne: publiczna chłosta, ciężkie więzienie (często dożywotnie) lub śmierć przez uduszenie

lub spalenie na stosie. Jeśli oskarżony, torturowany przyznał się do winy, odwołał swe twierdzenia, wykazał skruchę, wyznaczano mu łagodniejsze kary: post, jałmużnę, pielgrzymki oraz noszenie na ubraniu żółtego krzyża (getto). Początkowo karano tylko za dogmatyczne odchylenia od wiary lub ateizm, lecz od XIV w. zaczęto karać za (zw. czary, „stosunki z diabłem”, sodomie, pederastie, wielożenstwo. Najbardziej okrutną i mającą specyficzny charakter była inkwizycja hiszpańska. Stosowano w Hiszpanii masowe represje wobec mahometan i Żydów. Papież Sykstus IV udzielił cesarzowi katolickiemu Ferdynandowi (w 1478 r.) prawa mianowania inkwizytorów. Świeccy doradcy cesarza zasiadali w sądach obok osób duchownych. Hiszpańskie sądy inkwizycyjne wydawały wówczas prawie wyłącznie wyroki śmierci. Sam tylko osławiony inkwizytor Torquemada wydał 9 tysięcy wyroków spalenia na stosie. W XVI w. papież Paweł III, dokonał reorganizacji i centralizacji inkwizycji. Utworzył on w 1542 r. tzw. Sacrum Officium, tj. Kongregację Świętą, Rzymskiej i Powszechnej Inkwizycji. Do kongregacji tej powołał 6 kardynałów, jako wielkich inkwizytorów, którzy mieli nadzorować działalność sędziów. Działalność Kongregacji św. Oficjum przetrwała aż do czasów najnowszych. Kongregacja ta miała i ma za zadanie pieczę nad nauką wiary i obyczajów. Papież Paweł VI zmienił nazwę Kongregacji św. Oficjum na: „Congregatio pro Doctrina Fidei” — Kongregacja dla doktryny Wiary.

²⁾ Mikołaj Kopernik (1473—1542) — wybitny polski astronom, ekonomista, prawnik. Po studiach w Krakowie, Bolonii, Padwie, Ferrarze pracował we własnym obserwatorium we Fromburku. Pod koniec życia napisał słynne dzieło „O obrotach sfer niebieskich” — „De revolutionibus orbium coelestium” uzasadniając w nim heliocentryczną teorię budowy wszechświata. Dzieło to dedykował papieżowi Pawłowi III. Dzieło Kopernika potępił Luther, Melancton, a nawet zaprotestował przeciw jego twierdzeniom słynny astronom Tycho de Brahe. W obronę wziął go Galileo Galilei (Galileusz). Kościół katolicki potępił w 1616 r. zarówno twierdzenie Galileusza jak i dzieło Kopernika.

³⁾ Kepler Jan (1571—1630) — astronom i matematyk niemiecki ustanowił trzy prawa dotyczące ruchu planet (prawa Keplera).

⁴⁾ Galileusz — Galileo Galilei (1564—1642) — fizyk, astronom i filozof włoski. Był prześladowany przez inkwizycję za obronę poglądów Kopernika. Internowany w swej wili pod Florencją, nie przestawał prowadzić badań naukowych, a nawet korzystał ze stałej rocznej pensji papieskiej.

⁵⁾ Bruno Giordano (1548—1600) — czołowy przedstawiciel włoskiej filozofii renesansowej. Ukończył studia teologiczne, filozoficzne i przyrodnicze w zakonie Dominikanów w Neapolu. W 1572 r. przyjął święcenia kapłańskie. Oskarżony w 1576 r. o herezję uciekł z Włoch i wykladał na uniwersytecie w Tuluzie i Paryżu, Zaproszony w 1592 r. do Wenecji został podstępnie wydany w ręce inkwizycji i przez 7 lat przebywał w więzieniu inkwizycji, aż wreszcie został spalony na stosie. W filozofii był zwolennikiem materialistycznego panteizmu, identyfikował Boga z naturą.



U stóp pomnika Bohaterów Westerplatte, przed złożeniem wieńca

zorganizowano 15.VIII 71 r. wycieczkę młodzieży z Kościołów zrzeszonych w PRE. Celem wycieczki było zwiedzenie Wybrzeża Gdańskiego i miejsc męczeństwa Polaków w czasie ostatniej wojny.

Młodzież zapoznała się z krótką historią dotyczącą Lasów Piańskich k. Wejherowa. Tam od września 1939 r. do kwietnia 1940 r. — oddziały SS, Selbstschutzu i Gestapo dokonywały masowych mordów Polaków, nie szczędząc kobiet, starców, dzieci, w tym i niemowląt. Ogólna liczba ofiar wynosi około 1200 osób. Przed pomnikiem złożono wiązanek kwiatów. Przewodniczący Woj. Oddz. PRE ks. Stefan Mościpan z Kościoła Polskokatolickiego i przewodnik tej wycieczki odczytał ewangelię przeznaczoną na XI niedzielę po Zesłaniu Ducha św. i wygłosił okolicznościowe przemówienie, a ks. Mieczysław Ostrowski (Kościół Metodystyczny) przeprowadził nabożeństwo ekumeniczne zakończone odśpiewaniem pieśni „Pod Twą Obronę...”

Po zwiedzeniu cmentarza z masowymi grobami zatrzymano się w Wejherowie.

W dalszej drodze na Westerplatte młodzież zwiedziła skwer Kościuszki w Gdyni i obejrzała okręt wojenny „Burza”, statek szkolny „Dar Pomorza” oraz fińską fregatę szkolną „MATTI KURKI”. W Oliwie zwiedzono wspaniałą katedrę i wysłuchano koncertu organowego.

Wiele wzruszeń przeżyli zwiedzający na Westerplatte. Przy płycie upamiętniającej śmierć bohaterów żołnierzy polskich, ks. St. Mościpan scharakteryzował pełną poświęcenia heroiczną walkę żołnierza polskiego z wrogiem we wrześniu 1939 r.

Po złożeniu wieńca u stóp pomnika Bohaterów Westerplatte pożegnano miejsce bohaterów walk 180-osobowej załogi polskiej, która przez 7 dni stawiała zacięty opór hitlerowskim siłom.

W drodze powrotnej zwiedzono port i Starówkę Gdańską. Była to pierwsza wycieczka z ramienia Woj. Oddz. PRE, a trzecia z ramienia parafii polsko-katolickiej w Bukowie Morskim, zorganizowana przez miejscowego duszpasterza ks. St. Mościpana, który był uczestnikiem kampanii wrześniowej w obronie Wybrzeża.



WYCIECZKA EKUMENICZNA

W ramach działalności Wojewódzkiego Oddziału Polskiej Rady Ekumenicznej w Koszalinie

W poprzednim numerze, pisząc o Synodzie Kościoła Starokatolickiego Szwajcarii, który odbył się w dniach 13-14 czerwca br., zajęliśmy się bliżej sprawozdaniem Rady Synodalnej z działalności za miniony rok. Sprawozdanie z życia religijnego i kościelnego Kościoła Szwajcarii złożył jego zwierzchnik, Biskup prof. dr Urs Kury. Z uwagi na to, że niektóre fragmenty z tego sprawozdania, dotyczące interkomunii oraz stosunków z rzymskokatolicyzmem i prawosławiem, mają znaczenie dla całego starokatolicyzmu, przeto pragniemy z nimi zapoznać naszych Czytelników (Redakcja).

PROBLEM INTERKOMUNII

Trzy grupy ekumeniczne w Szwajcarii — stwierdza Biskup Kury — postawiły mi pytanie, czy nie jest możliwe, by ewangelicy reformowani, rzymskokatolicy i starokatolicy obchodzili i przyjmowali wspólnie Komunię Św. Po naradzie z moimi najbliższymi doradcami zająłem takie stanowisko:

Zdaję sobie sprawę z tego, że szerokie kręgi ekumenicznie usposobionych chrześcijan cierpią z powodu wiadomego niedostatku, iż Kościoły, które w wielu zagadnieniach wiary i służby dla świata zbliżyły się do siebie w ostatnich latach, stale jeszcze obchodzą oddzielnie Komunię Św. Zwleknięcie w zajęciu stanowiska w tej sprawie przez zwierzchność kościelną może wywołać zniescierpliwienie tych kręgów. Wiem też, że kontrargumenty i zastrzeżenia odpowiedzialnych teologów przeciw przedwczesnej interkomunii nie są już przyjmowane przez wielu członków Kościołów.

Mimo wszystko muszę jednak oświadczyć, że moment wspólnej, jeśli nawet w określonych przypadkach ograniczonej, społeczności komunijnej uważam tak długo za przedwczesny, dopóki nie osiągnie się porozumienia co do podstaw wiary i wyznania. Przynajmniej musiałoby dojść do porozumienia wzajemnego w tym, co rozumie się przez objawienie, Kościół, wyznanie, urząd, następstwo w urzędzie kościelnym, jak i sakrament. Jest to tym bardziej ważne, że we wszystkich tych zagadnieniach nie chodzi tylko o hipotezy akademickie, którymi lud kościelny pozostaje nie dotknięty, lecz o rzeczywistości eklezjologiczne, które w sposób zasadniczy określają życie chrześcijan i które w różnych Kościołach — w odniesieniu do Komunii Św. — tworzą zawsze inną świadomość, której nie można po prostu ignorować lub zadawać jej gwałt. Zależy nam, by Kościoły porozumiały się najpierw w zasadniczych zagadnieniach. Bo w przeciwnym razie istnieje niebezpieczeństwo, że dojdzie do rozłamu pomiędzy tymi, którzy w sumieniu czują się związani z normami wiary swego Kościoła a tymi, którzy gotowi są odsunąć na bok wszystkie zagadnienia religijne na rzecz mniej lub więcej przypadkowej społeczności, która w gruncie rzeczy byłaby tylko społecznością przejściową.

Do powyższego dochodzą z naszej strony jeszcze szczególne powody. Kościół nasz, jak wiadomo, jest od chwili swego powstania silnie zaangażowany pod względem ekumenicznym i na gruncie starego niepodzielnego Kościoła dąży do zjednoczenia z tymi Kościołami, których katolicki charakter jest niewątpliwy. Na tej podstawie Kościoły Starokatolickie Unii Utrechckiej zawarły interkomunię z Anglikańską Wspólnotą Kościołów. Obecnie znajdują się one w trakcie rokowań z Kościołem Rzymskokatolickim, przez które dąży się do dokładniej określonej „Communicatio in sacris“, jak i z Kościołami prawosławnymi Wschodu. Rokowania z prawosławnymi napotykają na trudności właśnie dlatego, że domagają się, by przed ponownym ustanowieniem społeczności kościelnej osiągnięto najpierw pełną zgodność w sprawach wiary. Jeśli chcemy być konsekwentni, to nie możemy jednocześnie ustanawiać wspólnoty komunijnej, do której wchodziłby Kościół o cha-

rakterze niekatolickim. Oznaczałoby to dla nas nie tylko odstąpienie od dążeń do ponownego zjednoczenia, które trwają już blisko sto lat. Byłoby to niemożliwe także dlatego, że wysoko przez nas ceniony Kościół Ewangelicko-Reformowany nie czuje się związany z żadnym powszechnie obowiązującym wyznaniem wiary i nie zna żadnego powszechnie przyjętego poglądu na urząd duchowny i sakrament. Tak więc, brak nam wspólnej bazy i nie moglibyśmy wiedzieć, czy przyjmujemy dary komunijne Pana w tym samym przekonaniu religijnym. Przy całej przyjaźni i miłości, jaka łączy nas z naszymi ewangelickimi braćmi, uważam za swój obowiązek to tutaj otwarcie wypowiedzieć.

Ponadto ostateczna decyzja w tej sprawie należy do Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej. Nie pomyślę się jednak, jeśli powiem, że Kon-

BISKUP KURY O INTERKOMUNII ORAZ STOSUNKACH Z RZYMSKOKATO- LICYZMEM I PRAWOSŁAWIEM

ferencja Biskupów w zasadzie podziela pogląd, który powyżej zaprezentowałem.

Na zakończenie chciałbym jeszcze krótko wspomnieć o podstawowej intencji, która kieruje naszą postawą. Wraz z naszymi braćmi rzymskokatolickimi i ewangelickimi pragniemy z całego serca, by Pan tak połączył nasze Kościoły, że moglibyśmy obchodzić nie kilka oddzielnych Komunii Św., lecz jedną Komunię, która jest Komunią jedności. Lecz właśnie dlatego uważamy wspólną Komunię Św. nie jako drogę i środek, lecz jako cel i ukoronowanie jedności, o którą dalej będziemy walczyć i modlić się, i dla której będziemy pracować.

Z wymienionych wyżej powodów odradza się uczestnictwo w tzw. ekumenicznych uroczystościach Wieczery Pańskiej, zwłaszcza, że często nie da się o nich powiedzieć, czy są pomyślane w sposób katolicki lub prote-

stancki. Dla uszu wielu usposobionych ekumenicznie chrześcijan może to być twarda mowa, lecz musimy sobie jasno uświadomić, że przez przedwczesne świętowanie Wieczery Pańskiej służyliśmy nie ekumenii, lecz ni dobremu synkretyzmowi.

KONTAKTY Z KOŚCIOŁEM RZYMSKOKATOLICKIM

18 stycznia, na początku Tygodnia Modlitwy o Jedność Chrześcijan, miałem możliwość złożenia rewizyty Biskupowi dr. Antonowi Hanggi z Bazylei, który odwiedził mnie 29 czerwca ub. r. Zostałem uroczystie przyjęty w jego rezydencji w Soloturn wraz z oboma przewodniczącymi Rzymskokatolicko-Starokatolickiej Komisji do Spraw Dialogu, ks. W. Stahelinem i prof. K. Stalderem. W spotkaniu wzięła też udział większa część Kapituły, jak i liczni współpracownicy Biskupa Hanggi.

Nasze kontakty były w ostatnich latach podtrzymywane przede wszystkim przez Komisję do Spraw Dialogu, która wykonuje niezwykle wartościową pracę i ostatnio odbyła dwudzieste posiedzenie. Zaproszono nas także, byśmy wydelegowali współpracowników do komisji, które przygotowują tematy dyskusyjne na rzymskokatolicki „Synod 72”. W ramach naszych możliwości uczyniliśmy to chętnie.

Trzeba też wspomnieć, że uczestniczyłem w pogrzebie Biskupa Franziskusa von Strenga, który przez 31 lat kierował największą diecezją rzymskokatolicką w Bazylei, jak i w konsekracji biskupa-sufragana Georges Buletę we Fryburgu.

STOSUNKI Z PRAWOSŁAWIEM

Co się tyczy naszych stosunków z prawosławiem, to chciałbym najpierw wspomnieć wizyty, które mi złożono.

29 czerwca ub. r. odwiedził mnie Arcybiskup Justynian z Rumunii, który podróżował po Szwajcarii, wzywając o pomoc dla ofiar powodzi w jego kraju. Nasza kolekta dała sumę 3000 franków, którą za pośrednictwem Ambasady przekazałem Patriarchatowi. 12 sierpnia ub. r. odwiedził mnie, w towarzystwie naszego diakona Urs von Arxa, rumuński zakonnik Antoine Ploiesteanul, który w międzyczasie został konsekrowany na biskupa i mianowany kierownikiem Wydziału Zagranicznego Kościoła Prawosławnego Rumunii.

19 sierpnia ub. r. miałem zaszczyt przyjmować trzyosobową delegację bułgarską, pod przewodnictwem Metropolity Nikodema, która uczestniczyła w prawosławno-anglikańskiej konferencji w Chambesy k. Genewy.

Pod koniec października ub. r. odwiedzili mnie kolejno profesorowie Dimitrijevic i Carnic z Belgradu, jak i profesor Kalogiru z Salonik. Celem ich wizyty było poinformowanie mnie o wynikach obrad Komisji Prawosławnej do Spraw Dialogu ze Starokatolikami, która w dniach 16-24 października zebrała się także w Chambesy k. Genewy. Przekazane mi sprawozdanie wykazuje, że w porównaniu z pierwszą konferencją tej Komisji, w Belgradzie w 1966 r., poczyniony został poważny postęp.

Rozszerzona w międzyczasie Komisja Unii Utrechckiej do Spraw Dialogu z Prawosławnymi, której przewodniczącą osobie i sekretariat prowadzi prof. W. Kuppers z Bonn, zebrała się w dniach 19-20 kwietnia br. w Bonn w celu zajęcia stanowiska wobec sprawozdania Komisji Prawosławnej.

Komisja Prawosławna będzie obradować raz jeszcze w przyszłym tygodniu, a potem, możliwie szybko — myśli się o lutym 1972 r. — mają się zebrać wspólnie obie Komisje, by wreszcie podjąć właściwy dialog, którego celem będzie „ustanowienie społeczności kościelnej (włącznie ze społecznością Komunii Św.)”.

Na Boże Narodzenie i Wielkanoc patriarchowie Konstantynopola, Moskwy, Belgradu i Sofii przysłali mi, jak co roku, życzenia, za które się odwdzięczyłem. Wysłałem kondolencje z powodu przedwczesnego odejścia Patriarchy Kościoła Prawosławnego Bułgarii, Cyryla, jak i telegram z życzeniami z okazji intronizacji nowego Patriarchy Moskwy i całej Rosji, Pimena.

P. GŁOWACKI

KAPŁAN WSPÓŁCZESNY WOBEC DEKALOGU

KS. E. BAŁAKIER

VI Przykazanie Boże ostrzeżem swym zwraca się przede wszystkim przeciw cudzołóżnikom. Nie cudzołóż! — woła Bóg do człowieka. Nie rozbijaj cudzego małżeństwa, cudzej rodziny! Nie wchodź do cudzego łoża. Rodzina to najmocniej zorganizowana społeczność. Jej spistość podobna jest do spistości atomu. Trudno w atomie wymienić jądro na inne, bo się zniszczy całą strukturę atomu. Podobnie w rodzinie każdy jej członek jest tak włączony uczuciowo w całość, że nie może być wymieniony na innego bez zmiany struktury całej rodziny.

Trudno wprost sobie wyobrazić, aby kapłan był cudzołóżnikiem. Jakież zgrzeszenie dałby ludziom, jak zniesławiłby siebie, Kościół i sprawę Bożą.

Z okazji rozważań na temat VI Przykazania Bożego warto krótko poruszyć kilkakrotnie w „Rodzinie” dyskusowany problem pederastii i homoseksualizmu, zawsze wzbudzający żywą reakcję Czytelników. Pederastie, rozumianą jako miłość do nieletnich, trzeba potępiać bezwzględnie. To zło wielkie. Należy je wykorzenić z całą surowością. Nie może być pederastów w szeregach kapłańskich. Kto gorszy ministrantów — młodych chłopców, temu trzeba by kamień młyński uwiązać u szyi. Tak Chrystus Pan mówi. Takiego gorszyciela — jeśli się kiedy nie dać Boże pojawi — należy natychmiast usunąć z Kościoła.

Inaczej jednakże ocenilibym homoseksualistów, czyli tych ludzi dojrzałych, którzy nie czują pociągu do kobiet, ale nie gorszą nieletnich. Rozumieją swą odrębność i często cierpią z tego powodu. Przeważnie nie są winni tego wykosławienia psycho-fizycznego. Takimi się urodzili. Nie można więc ich w czambuł potępiać i uważać za de-

generatów. Należy im się zwykła, ludzka życzliwość, braterskie wyrozumienie. I wśród nich są powołania do kapłaństwa, do służby Bogu i Kościołowi. Oni też chcą być księżmi, chcą chwalić i wielbić Boga. Oni też są ludźmi, a nie potworami. Oni też mają dusze nieśmiertelne, które zbawić muszą i dostąpić tego samego szczęścia w wieczności, ku któremu wszyscy wierzący zmiierzają.

Słowa te nie wyrażają bynajmniej pochwały dla wypaczonego seksualizmu tego rodzaju ludzi. Jeśli są tacy kapłani w Kościele, niechże pamiętają, jaki wielki ciężar na nich obowiązek trzymania na wodzy swych namiętności, by nie dać zgrzeszenia „maluczkim”, ludziom prostym. Gdyby ktoś siał zgrzeszenie, niesławę przynosił społeczności kościelnej, należy go wykluczyć z szeregów kapłańskich. Gdyby ktoś deprawował młodzież normalną i usiłował wypaczyć jej psycho-fizyczną strukturę, winien być natychmiast usunięty z Kościoła. Już w czasie studiów w seminarium baccyć należy na tych, co takie posiadają skłonności. I stokroć jest lepiej nie dopuszczać ich do stanu kapłańskiego. Niech się poświęcają innym zawodom, gdzie możliwości wychowawcze oddziaływania są mniejsze.

Naszym zdaniem najrozsądniej została rozwiązana ta sprawa w Kościele Prawosławnym. Tam święcenia kapłańskie może otrzymać tylko ten, kto uprzednio zawarł związek małżeński. Kto zaś chce żyć w stanie bezżennym, ten musi wybrać życie zakonne za murami klasztoru. Podobnie w Kościołach Ewangelickich wszyscy pastory są żonaci. Wyjątki są niezmiernie rzadkie. Dlatego w tych wyznaniach nie spotyka się homoseksualistów. Przymusowy celibat nie zawsze jest takim

dobrem, za jakie się go uważa.

VIII Przykazanie Boże: „Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu twemu”, broni dóbr osobowych człowieka: jego czci, sławy, dobrego imienia oraz broni prawdy. Każdy człowiek ma ściśle prawo ze sprawiedliwości płynące, do tych dóbr. Każdy ma prawo do uszanowania jego dobrego imienia, honoru i godności ludzkiej.

Można człowieka zniesławić przez obowę lub oszczerstwo, można go znieważać obelgą. Na tym polu kapłani, zakonnicy mają sobie dużo do zarzucenia. Po prostu lubią jedni drugich obmawiać bez zastanowienia. Postępują tak jakby ich nie dotyczyło VIII Przykazanie Boże. Obmawiają się nie tylko w gronie zamkniętym, na plebanii, w klasztorze, ale czynią to również wobec ludzi świeckich. Dyskwalifikują się wzajemnie, oskarżają fałszywie, poniżają jeden drugiego, byle sobie lepszą markę wyrobić, pozycję lepszą wywalczyć. Jest to akcja wstrętna i obrzydliwa. Taka akcja świadczy o jakimś ogromnym ubóstwie moralnym, o braku elementarnego wychowania etycznego.

Nie tylko ludzie świeccy, ale i księża zapominają o tym całkowicie, że każda nieuzasadniona obowiem ogólnym obmowa, jeśli poważną krzywdę przynosi bliźniemu, jest grzechem ciężkim; każde oszczerstwo poważne — jest grzechem ciężkim; każda poważniejsza obelga jest grzechem ciężkim. Czasem nawet przejście obok bliźniego bez podziwienia i uchylenia kapelusza może być poważną obelgą. W dodatku krzywdy wyrządzone w ten sposób domagają się restytucji, naprawy wyrządzonego zniesławienia. Kto obmówi, niech się postara jak najszybciej powiedzieć o skrzywdzonym kapłanie coś dobrego, zmienić jego

opinię na lepszą; kto oczernił, musi oszczerstwem odwołać, kto znieważyl musi przeprosić! „Nie będziesz potwarca ani podszczuwaczem między ludem” — woła do nas Bóg słowami Pisma św. (Kapl. 19, 16). „Gdy nie stanie dREW zgaśnie ogień; gdzie nie ma podszczuwacza ustana zwady” (Przyp. 26,20)

VIII Przykazanie broni prawdy. Bóg jest Prawdą. Kto kłamie, ten Bogu uwłacza. Nawet drobne kłamstwa pomniejszają — jeśli ktoś małym wiaderkiem wyczerpał ocean. Każde zaczerpnięcie wody jest jednak jakimś umniejszeniem jej zawartości w oceanie. Wszystkie kłamstwa są czymś niewłaściwym, ale najbardziej grzesznym jest kłamstwo, które szkodę przynosi jednostce lub społeczności. Trudno zbyt długo rozwodzić się nad tym problemem. Stwierdzić jednak trzeba, że i wśród kapłanów znaleźć można takich, którzy często mijają się z prawdą. Takim jednak, po paru faktach, nie wierzy się. Kłamstwo to brzydka wada. „Obrzydliwością są Panu wargi kłamliwe” (Przyp. 12,22).

Doświadczenie wykazuje, że ludzie świeccy lub kapłani zbyt często mijający się z prawdą, popadają z czasem w inne grzechy i podpadają moralnie. Jakże chętnie chadza kłamstwo w parze ze złośliwością, oszustwem, nabieraniem wiernych itp. Niechże Czytelnicy rozejrzą się tylko wokół siebie, niech przypomną różne sylwetki księży, którzy przewinęli się przed ich oczyma, a sądzę, że przyznają raczej temu stwierdzeniu,

Na tym kończą się rozważania o współczesnym kapłanie, dla którego Dekalog winien być takim samym prawem moralnym, jak dla jego parafian.

Nie poruszono w rozważaniach wszystkich Przykazań Bożych. Nie wskazano na szereg innych, kapłańskich przewinień. Wykazano jednakże, że księża są też ludźmi i to ludźmi — jak wszyscy — słabymi, ułomnymi, grzesznymi. Czy było to potrzebne? Z pewnością tak, gdyż zbyt często pokutujące wśród ludzi mniemanie o anielskiej niewinności duchownych, jest niezgodne z prawdą, a wznosi tychże duchownych na wyżyny pychy, czyni z nich „nadludzi”. Czyż nie lepiej jest powiedzieć sobie prawdę? Czy nie lepiej zdawać sobie sprawę z tego, że wszyscy jesteśmy grzeszni i słabi; że wszyscy — tak duchowni jak świeccy — mamy zmierzać ku coraz wyższej doskonałości? Obowiązek moralny zachowania prawa Bożego i z niego płynącego prawa ludzkiego ciąży na każdym z nas. Spełnijmy go z całym poczuciem — odpowiedzialności przed Bogiem, który ulepił nas wszystkich z mułu ziemi, skąd też i słabości nasze czerpią swe soki, ale przydał nam do pomocy uzdrawiającą moc łaski świętej, abyśmy mogli zło w sobie zwalczać i żyć uczciwie.

PERŁA

Bułgaria to nie tylko Czarne Morze z jego cudownym i gorącym latem, gdzie i my Polacy przeważnie spędzamy nasze „zagraniczne” urlopy. Trzeba wiedzieć — Bułgaria to także i kraina pasm górskich, a góry Rily z ich słynnym Klasztorze Rylskim są tak piękne, że ściągają miłośników górskiej wędrówki przez cały rok.

Mnich Iwan Rilski

Ogólny widok klasztoru



BUŁGARSKIEJ KULTURY

Góry Riły otoczone zewsząd głęboko wciętymi dolinami rzek wznoszą się często powyżej 2600 m. Duże różnice wysokości, urozmaicona rzeźba gór z głębokimi dolinami polodowcowymi, garbami morenowymi i malowniczymi jeziorami górskimi w liczbie około 145, nadają masywowi cechy typowo alpejskie. Przez większą część roku w wysokich partiach Riły zachowuje się śnieg, a spływające po stromych stokach bystre, bogate w wodę potoki tworzą liczne wodospady.

Zbocza gór porastają gęste lasy szpilkowe, przetkane w niższych partiach lasami liściastymi, przeważnie bukowymi. Ponad ciemną pokrywę lasów pojawia się kosodrzewina, a wyżej rozciągają się rozległe hale, na których latem pasą się stada owiec i bydła.

W głębi malowniczej, zalesionej doliny, u podnóża wysokich gór znajduje się wspaniały zabytek bułgarskiej architektury, skarbnica cennych pamiątek historycznych narodu bułgarskiego — słynny Klasztor Rilski.

Klasztor założony został w X wieku przez kanonizowanego później pustelnika Iwana Rilskiego, z którego życiem związane są liczne legendy. Mnich ze znakomitego rodu, rozczarowany obyczajami panującymi wśród dworzan, zostawił życie wśród ludzi świeckich i zamieszkał jako pustelnik w grotach i dziuplach drzew. W późniejszych latach swego życia zakłada klasztor początkowo skromny i mały. Po śmierci Iwana Rilskiego klasztor kilkakrotnie przechodził w ręce Bizancjum, a w XIII wieku został zburzony.

W 1335 roku macedoński władca feudalny Hreljo odbudowuje klasztor, wznosi cerkiew św. Bogurodzicy i imponującą basztę obronną wysokości 25 m, która zachowała się do dziś, pomimo że trzykrotnie niszczył ją pożar i miecz zaborców tureckich. Baszta, która nosi nazwę Hreljo, jest jedynym zachowanym zabytkiem z tego okresu.

Obecny wygląd klasztoru pochodzi przeważnie z XIX wieku po jego odbudowie ze zgliszcz spowodowanych wielkim pożarem w 1883 roku. Klasztor Rilski odegrał ważną rolę w dziejach Bułgarii. W ciągu minionych wieków był on głównym ośrodkiem bułgarskiej kultury i piśmiennictwa, chroniąc w ciężkich latach niewoli tureckiej w swoich murach cenne pamiątki narodowe. Klasztor ma około 200 izb, celi mniszych i innych pomieszczeń. Posiada wyjątkowo bogate muzeum, bibliotekę liczącą ponad 16 000 książek.

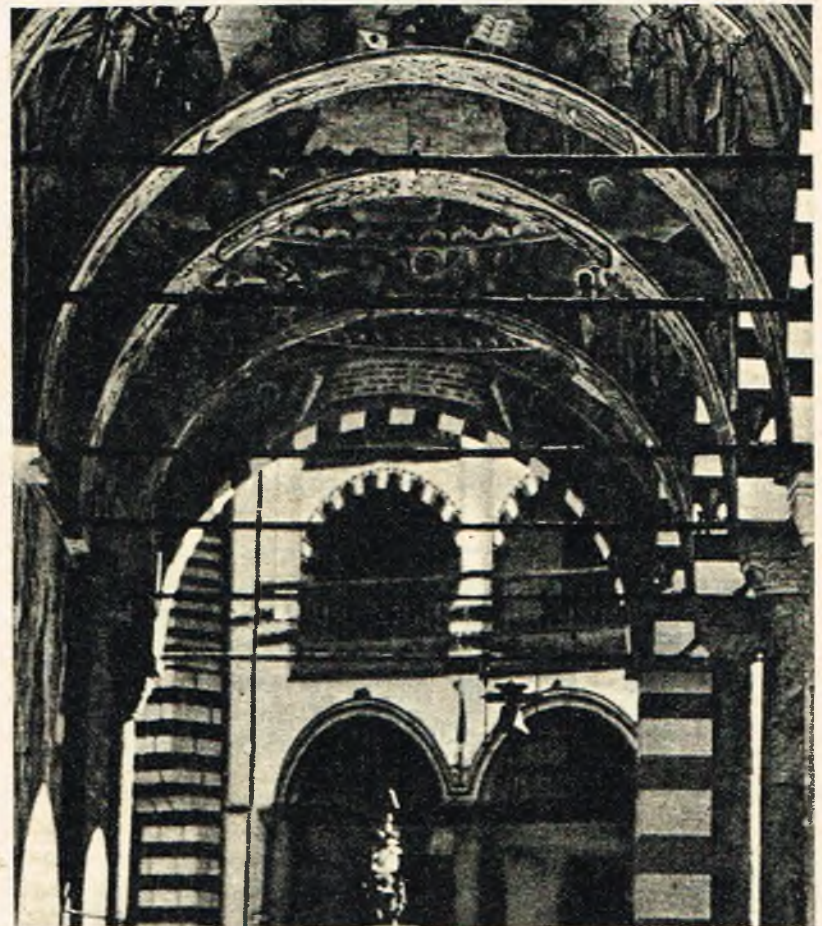
Sam klasztor jest położony na wysokości 1147 m nad poziomem morza i stano-

wi wielki blok budynków wzniesionych w starobułgarskim stylu architektonicznym. Okalają one czworokątny podwórzec, w środku którego wnosi się cerkiew klasztorna. Wewnątrz — fasady klasztorne są bardzo przytulne, ożywione arkadami, kolumnami, schodami i wiecznie szmerzącymi studzienkami podwórzowymi. W klasztorze zamontowany został specjalny zegar, który wprowadza w ruch dzwony klasztorne w określonym czasie.

Zarówno zewnętrzne jak i wewnętrzne ściany przepięknej cerkwi św. Bogurodzicy pokryte są bogatymi malowidłami o motywach biblijnych i ludowych. Tu pracowali słynni bułgarscy malarze i rzeźbiarze ze szkoły malarskiej Samohowskiej, Razłożskiej, Banskiej i Debyrskiej. Na terenie klasztoru i w okolicy znajduje się ogółem 14 cerkwi i kaplic z cennymi freskami z XV i XVII wieku.

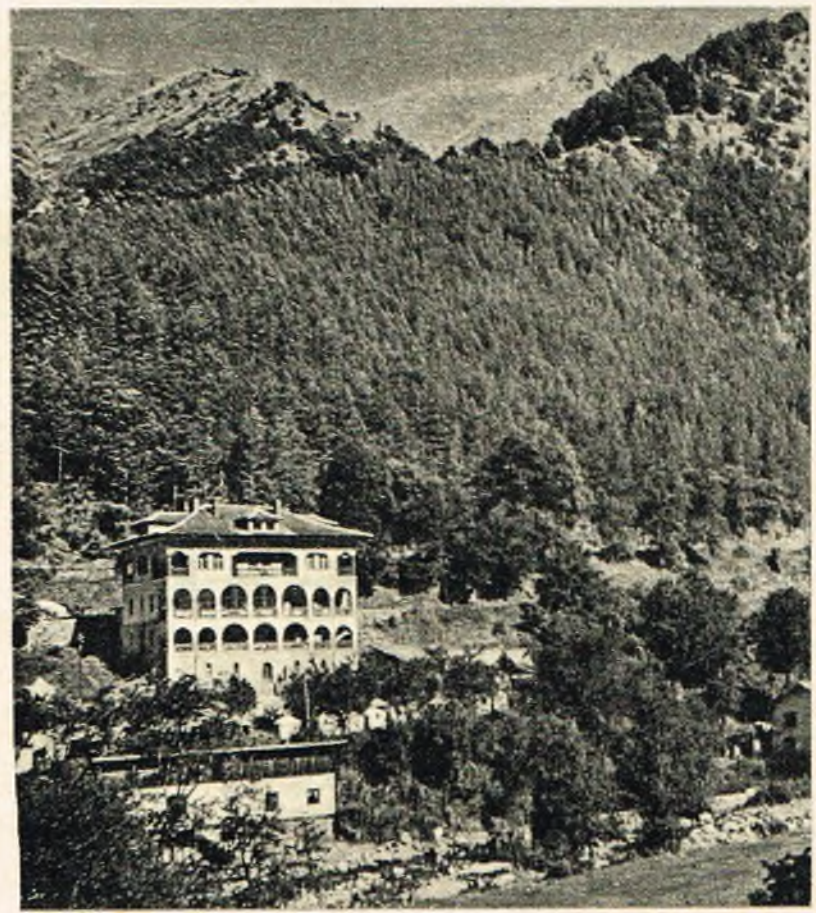
W podziemiach klasztornych jest doskonale urządzone muzeum. Przechowuje się w nim prawdziwe skarby wartości historycznej i artystycznej jak ewangelie na zajęczej i owczej skórze, pisane przed przeszło 600 laty, słynne ikony Klasztoru Rilskiego, a także mistrzowsko wykonany krucyfiks wyrzeźbiony w drzewie przez mnicha Rafaila, który przedstawia 140 scen z 1500 figurami ludzkimi, nie większymi od ziarna ryżu. Twórca pracował nad swym arcydziełem dwanaście lat.

Zegnając klasztor, każdy odwiedzający przyrzeka sobie, że tu jeszcze wróci, a angielski dziennikarz James Bantcher zachwycony pięknem Riły wyraził życzenie spoczynienia na zawsze w pobliżu klasztoru. Taki to jest urok tego ślicznego zakątka Bułgarii.



Freski w cerkwi

Hotel dla turystów





Legenda osnuta wokół założenia miasta Rzymu głosi, że dwaj mali chłopcy, bliźniacy o imionach Romulus i Remus, porwani zostali od matki przez wujka — nieprawego władcę Alby. Chłopcy ci byli prawowitymi spadkobiercami władzy królewskiej. Z rozkazu wujka umieszczono ich w koszu i puszczono na fale Tybru. Kosz zatrzymał się o nadbrzeżne zarośla u stóp Wzgórza Palatyńskiego. Placz niemowląt zwałił wilczycę, która

Grecki historyk i filozof Plutarch (45—120 r.) — słynny autor „Żywotów sławnych mężów” — podaje, że kiedy wódz rzymski — Sulla powracał z wyprawy przeciw Grecji — przyprowadzono do niego satyra schwytanego podczas snu w leśnej dolinie, w pobliżu miejscowości Apollonio. Satyr mówił z trudem, niezrozumiale i chrapliwie. Głos jego podobny był do czegoś pośredniego między rżeniem konia a bekiem

później dziewczynką z Songi. Była ona niezwykle zręczna i silna. Umiała rękoma łowić w wodzie ryby, które jadła na surowo. Wydawała nieartykułowane okrzyki. Umieszczono ją w klasztorze, gdzie po latach słabo nauczyła się mówić.

Jak podaje prof. H. v. Vallois — na 18 znanych przypadków takich dzieci, w 4 przybranych matkami były niedźwiedzie (Litwa, Indie), 1 przypadek — pantera (Indie), 14 przypadków — wilczyca (Europa i Indie). Cechy dzikich dzieci: brak mowy, chodzenie na czworakach, obojętność wobec ludzi, odżywianie się surowym pokarmem. Dzieci nie umiały się śmiać, ani płakać. Jedyny, odzwierciedlający się na twarzy, stan uczuciowy — to złość i rozdrażnienie. Wychowanie ich bardzo rzadko daje pomyślne rezultaty.

Bardzo krytycznie trzeba interpretować powyższe dane. Należy brać pod uwagę skłonność do fantazjowania u wielu autorów, znany był z niej i Pasek. Trzeba również pamiętać, że w zapiskach ówczesnych kronikarzy jest wiele nieścisłości i naiwnej interpretacji różnych wydarzeń.

łach chłopiec nauczył się chodzić w pozycji pionowej, lecz pozostawiony bez opieki, chętnie chodził na czworakach.

Drugi przypadek — wydarzył się w Indiach — również w 1920 roku. Pastor anglikański — nazwiskiem J. A. L. Singh wyjechał w podróż misyjną do Indii — w obszar dżungli. Tubylcy skarżyli się, że nocami snują się jakieś duchy, chodzące na czworakach. Wskazali miejsce. Pastor pragnął to wyjaśnić. Wieczorem zobaczył te domniemane duchy. Były to: trzy dorosłe wilki, dwoje wilcząt i dwie czworonożne istoty o wyglądzie ludzkim. Otoczono je, wilki zabito. Wewnątrz jamy znaleziono dwie dziewczynki — w wieku 2 i 7 lat. Dzieci przewieziono do sierocińca. Młodszą nazwano — Amala, starszą — Kamala. Otoczono je troskliwą opieką. Dzieci przejawiały zwierzęcy sposób bycia — dzień przesypany schowane w ciemnym kącie, wieczorem aktywność ich wzrastała. Wyły jak wilki, starały się wydostać na wolność. Jadły wyłącznie z ziemi. Pokarm brały ustami, nie posługując się rękami, piły chlepcząc językiem. Kamala po-

WILCZE DZIECI

wykarmiła głodne dzieci własnym mlekiem; dopiero po pewnym czasie zaopiekowali się nimi ludzie. W miejscu swego ocalenia bracia postanowili założyć nowe miasto — nazwane od imienia Romulusa — Roma (Rzym). Legendarna wilczyca stała się godłem stolicy państwa rzymskiego.

Piękne to podanie jest tylko fantazją, lecz w historii znajdujemy niekiedy notatki podobnej treści, dotyczące dzieci wychowywanych przez zwierzęta.

Zastanawiające jest to, czy człowiek może wychować się poza społeczeństwem. Jak będą kształtowały się jego obyczaje bez kontaktu z istotami podobnymi? Te pytania od dawna absorbowały umysły ludzkie. U Herodota (historyk grecki żyjący ok. 485—435 r. p.n.e.) — znajdujemy wzmiankę o projekcie faraona Psammetychusa, który chciał izolować grupę małych dzieci, aby przekonać się, czy będą one mówiły „naturalnym językiem ludzkim”. Znany też był pomysł króla angielskiego Jakuba I (1566—1625 r.) — zamierzającego parę sierot umieścić na bezludnej wyspie, aby zaspokoić własną ciekawość — jak będą mówiły. Prawdopodobnie projekty te nigdy nie zostały zrealizowane. Natomiast w ciągu wieków zanotowano szereg przypadków powstałych wskutek zbiegu okoliczności, czy też z powodu ciężkich warunków społecznych, kiedy to dzieci ludzkie rozwijały się poza społeczeństwem. Można przy tym rozróżnić dwie ewentualności:

- dzieci porwane i wychowywane przez zwierzęta,
- dzieci, które spędziły dzieciństwo w pobliżu ludzi, ale w jakichś zupełnie anormalnych warunkach.

kozła. Prerażony wódz kazał go odprowadzić do lasu. Prawdopodobnie — był to właśnie dziki człowiek, którego postać i zachowanie nabrały w oczach przestraszonych ludzi cech niesamowitości.

Z późniejszych kronik historycznych znany jest wypadek tzw. chłopca heskiego, którego w 1341 r. w lasach Hesji złapali myśliwi. Uciekał on na czworakach wraz ze stadem wilków.

W 1672 r. w Islandii znaleziono chłopca, który długi czas przebywał wśród owiec. On także nie mówił, lecz beczał. Podobno miał owłosione ciało i zgrubiałą skórę, niewrażliwą zupełnie na ukłucia cierni i zadrapania. Chłopak ten nigdy nie przywykł do towarzystwa ludzi.

Słynny nasz pamiętnikarz — Jan Chryzostom Pasek — wspomina, że w r. 1662 na dworze królewskim w Warszawie był chłopiec-niedźwiadek w wieku 13 lat, którego „...Marcyjan Ogiński żywcem osacznikom kazał do sieci nagnać i ułapać, bo go niedźwiedzie okrutnie bronili”, a zwłaszcza jedna wielka niedźwiedzica. Ciało chłopca pokryte było włosami — nawet i twarz. Nie mówił. Nie wiadomo, jakie były dalsze jego losy, Pasek podaje jedynie, że oddano go na naukę do Francji.

Według historyków XVII wieku jeszcze dwoje innych dzieci znaleziono w lasach litewskich. Dzieci te wychowywane były przez niedźwiedzie. Nie mówiły, jadły surowe pokarmy, zachowaniem swoim przypominały zwierzęta.

W 1731 r. w lasach koło Châlons (Francja) — znaleziono dziewięcioletnią dziewczynkę, nazwaną

Głównym zarzutem przeciw teorii wychowania ludzkich dzieci przez zwierzęta — było następujące twierdzenie: każda normalna samica opiekuje się tylko własnym potomstwem.

Jednakże organizm zwierzęcia może podlegać niekiedy pewnym zaburzeniom fizjologicznym. W przypadku działania wzmoczonej ilości hormonu żeńskiego — wystąpi u samicy tak silny popęd macierzyński, że potrafi ona porwać cudze młode, nawet innego gatunku, opiekować się nim, szczególnie, jeśli w tym samym czasie utraci z jakichś powodów własne potomstwo. Nieraz słyszy się, że suki spełniają rolę mamek — m.in. w ogrodach zoologicznych.

Wielu biologów i psychologów odrzuca teorię możliwości wychowania dzieci ludzkich przez zwierzęta. Przypuszczają oni, że chodzi tu o dzieci z wrodzonym niedorozwojem umysłowym, które opuszczone przez rodzinę, dostały się do lasu i tam żyły krótki czas. Twierdzą oni, że domniemane cechy zwierzęce występujące u tych dzieci — to zapewne konsekwencja ich niedorozwoju umysłowego.

Warto jednak zapoznać się z dwoma przypadkami, które wydarzyły się w XX wieku. Prawdopodobnie ich nie ulega wątpliwości.

Rok 1920. Wioska Monts Cachar — w Indiach — samica pantera porwała na oczach wystraszonej matki — 2-letniego chłopczyka. Parę dni wcześniej myśliwi zabili dwie młode pantery. Po trzech latach dziecko znaleziono. Chłopiec kąsał, rzucał się na kurczęta, nie mówił. Dane sprawdził na miejscu jeden z bardziej znanych współczesnych etnologów. Po la-

siadała wspaniały wąż. Objawiały wielki apetyt na mięso. Chodziły na czworakach, w pozycji tej bardzo szybko biegały, stroniły od ludzi, gryzły dzieci. Szukały towarzystwa psów. Przestraszone strzygły uszami. Bały się wody, zdzierały okrycia, jakie im nakładano.

Po 10 miesiącach pobytu w sierocińcu — Amala zmarła, Kamala żyła jeszcze 9 lat. Przed śmiercią (zmarła w wieku 17 lat) jej poziom umysłowy był taki jak u 4-letniego dziecka. Nauczyła się chodzić w pozycji pionowej, lecz biegać nigdy.

Nie ma już powodu wątpić w istnienie dzikich dzieci, lecz trzeba pamiętać, że przypadki takie zdarzają się zupełnie wyjątkowo. Trudno też twierdzić, że zachowanie tych dzieci płynie z wrodzonego niedorozwoju umysłowego.

Dziecko izolowane od społeczeństwa nie ma wzoru ludzkiego do naśladowania, nie rozwija się, cechuje je tępota potęgowana prawdopodobnie awitaminozą. Wielka plastyczność organizmu — upodabnia je do zwierząt. Następuje wypaczenie ludzkiej mentalności. Dzikie dzieci — nie mają zalet, którymi Kipling wyposażył Mowglię („Księga dżungli”) — a więc nie łączą w sobie ludzkiej inteligencji, bystrości umysłu z instynktami i fizyczną sprawnością dzikich zwierząt.

Na zakończenie trzeba podkreślić, że decydujący wpływ, jaki wywiera otoczenie na rozwój dziecka, wskazuje na ogromne możliwości wychowawców, a zarazem i na wielką odpowiedzialność, jaką obarczona jest działalność tych ludzi.

MALGOEZATA SUDENIS

SASZA

(CZ. II)

Wreszcie zaczęli się zjawiać pierwsi jeńcy. Jedni kucając, drudzy siadając wprost na ubitej ziemi, wolno z namaszczaniem ludzi głodujących zaczęli jeść przyniesioną ze sobą ciecz, zwaną tu zupą. Tlum rósł z minuty na minutę, lecz daremnie wypatrywałem w nim mego Saszy. Nie było go nigdzie. Zaczęłam się więc pocieszać, że być może został zatrudniony przy noszeniu czy też myciu kotłów. Zjawi się zatem później. Muszę go oczekiwać spokojnie w miejscu stałych naszych spotkań, tj. przy piątym palu licząc od styku naszego i ich obozu. Czekalem jednak daremnie, gdyż i tam Sasza nie zjawił się. Wróciłem do swojej ziemianki w nie najlepszym nastroju.

Na drugi dzień historia powtórzyła się. Kiedy jednak i następnego na próżno wyglądałem Saszy, po prostu wściekłem się. Wpadłem jak piorun do swojej nory bluzgając żołnierskimi przekleństwami na świat, smętny polski los i swoje szczęście. Wtedy to dopiero, dając upust swemu rozżaleniu wyznałem swoim

chłopcom tajemnicę moich konaszachtów z Saszą, wyrażając żal, że będą się musieli obejść smakiem, miast wcinąć teraz chlebuś okraszony kiełbasą.

Oczywiście przestałem wystawać już pod drutami radzieckich sąsiadów. W tym zresztą czasie uwagę wszystkich pochłonęły inne sprawy dziejące się w obozie i po za nim. Mianowicie przybycie dużego transportu żołnierzy Mokotowa, jak też dochodzące echa ostatecznej rozprawy Niemców z partyzantką kampsoską. Przez dwa czy też trzy dni do uszu naszych dochodził głuchy łomot salw artyleryjskich i trąkot broni maszynowej. Wreszcie i tam nastąpiła cisza, a do baraku szpitalnego zaczęło zwozić rannych partyzantów.

Zgnębiony ostatnimi wypadkami, z głową pełną troski o najbliższych — nie schodziłem prawie z pryczy. Pewnego jednak dnia, kiedy tak leżałem pogrążony w swoich niewesołych myślach, do uszu moich dobiegło stłumione wola-

nie: — Józik, Józik. — Uniósłszy głowę z wyrka zobaczyłem na wpół zgiętego i skradającego się Saszę, który dostrzegłszy mnie jednym susem znalazł się koło mojej pryczy.

— Józik, brat ty moj — zaczął szeptać mi do ucha — ty nawierno dumał czto ja wor. Niet galubczyk, ja siediel w tiurmie i niczewo pakupit nie mogl. Ważmi twal dieńgi — ciągnął dalej wtykając mi w rękę „górala”. To było jednak jeszcze nie wszystko. Ku memu bowiem zdumieniu Sasza wyciągnął gdzieś z otchłani szerokich portek butelkę pełną jakiejś mętnej, żółtawej cieczy. — A eto, Józik ad mienia — dodał z pewną nutą dumy w głosie, stawiając butelkę na moim legowisku wraz z musztardówką wyciągniętą z drugiej kieszeni.

— Sasza, spasibo, no czto eto? spytałem.

— Wodka, brat ty moj, pa waszemu bimber, da? Paskarej, paskarej, Józik, tiepier wypijom i budu ubirat. Nie daj Boh cztoby mnie zdieś giermańskaja swolocz naszła. W ostatnim zdaniu dawa-

ło się już odczuć zdenerwowanie Saszy.

Czy muszę mówić, jak bardzo byłem wzruszony gestem mego gościa. Przypuszczam, że bez wahań wypiłbym nie tylko szklanekę bimbru, którego nienawidziłem, lecz nawet nafty.

Jeszcze jedno — „paskarej, Józik” — rzucone już z wyraźną niecierpliwością uprzytomniło mi całe niebezpieczeństwo zagrażające Saszy. Wykrycie go bowiem w polskiej ziemiance i to w dodatku z alkoholem mogło się skończyć dla niego tragicznie. Krztusząc się więc i zachylając cuchnącym trunkiem wypilem nalaną mi szklanekę do dna. Następna porcja zniknęła błyskawicznie w spragnionym widać gardle mego radzieckiego kompana, a resztę napitku podzieliłi między siebie moi chłopcy.

A cóż dalej z Saszą? Wycalowaawszy mnie na pożegnanie i szepnąwszy — bud zdarow, Józik — tak jak przyszedł tak i chyłkiem opuścił ziemiankę.

Było to nasze ostatnie spotkanie. Na drugi bowiem dzień, wprost z placu apelowego, my żołnierze Przegranej Sprawy zostaliśmy załadowani do podstawionych na bocznicę wagonów towarowych, by ruszyć w długą, jeniecką tułaczkę.

J. KOSKOWSKI

BIESZCZADY PO SEZONIE LETNIM

Od późnej jesieni do wczesnego lata bieszczadzkie knajpy pachną piwem, schaboszczakiem i dymem „sportów”. Przy stolikach siedzą miejscowi — kierowcy PKS, ludzie pracujący przy wyrębie lasów, zwóźce drewna, wypalaniu węgla drzewnego, leśnicy. Czasem zajrzy ktoś nowy, nieznan, jakiś zabłąkany samotnik-turysta. Mieszka tu kilku znanych dziwaków, dwóch czy trzech poetów, którzy wybrali ów zakątek jako miejsce sezonowej kontemplacji. Ci, co siedzą przy piwku w knajpie, coś tam wspominają, obliczają przyszłe zarobki, zaczynają nowe życie i załatwiają stare porachunki.

Sama nazwa ma w sobie coś z westernu. Tak przynajmniej myślą młodzi chłopcy w dżinsach zaopatrzonych w dyndające na szerokich skórzanych pasach noże, przerobione najczęściej własnym pomysłem ze znalezionych bagnetów. Przyjeżdżają tu różni ludzie. Jedni uciekają od miasta i osobistych nie rozwiązanych problemów, inni pragną w tej okolicy znaleźć pole do działania.

Przed wojną były tu bogate wsie, na pustych dziś stokach Halicza (1335 m) wypasano olbrzymie stada wołów werchowskich, po które na jesienne targi do Lutowisk, Baligródu i Leska zjeżdżali wiedeńscy kupcy. Po tym wszystkim nie ma dziś śladu. Miejsce wypalonych wsi znaczą zarosłe łopianami drogi, wystające spod zmurszałych desek kamienie, opustoszałe dziuple przydrożnych kapliczek. Trombity, którymi pasterze posługiwali się w celu ostrzegania przed niebezpieczeństwem są instrumentem spotykanym już tylko w muzeach etnograficznych. Ludność lemowska i Bojkowie, zamieszkujący te tereny przed wojną, nie stanowili tu nawet 50% obecnych mieszkańców. Wojna zniszczyła nie tylko zabudowania. Ubytek ludności w powiecie leśkim wyniósł 65%, a w ustrzyckim — 70%. Nieliczne pozostałe rodziny ewakuowano po

1947 roku (po zakończeniu walk z UPA) na Ziemię Zachodnią, w Koszalińskie, w okolice Olsztyna, gdzie zamieszkali w opuszczonych poniemieckich gospodarstwach. Starsze pokolenie z trudem, a czasem z wyraźną niechęcią przystosowywało się do diametralnie różnych warunków. W obcym krajobrazie i całkowicie zmienionych warunkach gospodarowania, przy zupełnej nieznajomości nowego fachu — rybołówstwa — nie mogli czuć się zadowoleni. Dopiero ich dzieci, wychowane wśród jezior i trzcin, mniej odczuwają obcość krajobrazu i mowy. Wiele lat musi upłynąć, aby wytworzył się stan, który nazywamy tradycją, wyrażany w odpowiednim przystosowaniu się do nowych warunków strojem, pożywieniem i wiedzą o otoczeniu.

Natura nie znosi próżni. Na miejsca, gdzie dawniej stały zabudowania bogatych wsi, których mieszkańcy-mężczyźni w niedziele namaszczali włosy zjełczalym masłem i zaplatali w warkoczki huculskim obyczajem — zaczęła zjeżdżać zbieranina z całej Polski. Osadzał się tu każdy, kto chciał. Warunki pionierskie eliminowały ludzi nastawionych na łatwy zarobek uzyskiwany przy minimalnym nakładzie pracy. Zostali najwytrwalsi. Z roku na rok liczba mieszkańców powiększa się. Niemniej jednak w Bieszczadach po letnim sezonie, kiedy wyjadą turyści i zbieracze runa leśnego, a podhalańscy bacowie wywiozą stada owiec w stronę Zakopanego czy Nowego Targu — znów robi się pusto. Trudno mówić o rolnictwie. Ziemia nieuprawiana od 1947 do 1958 roku (dopiero w 1958 roku zaczęło się planowe osadnictwo) z trudem poddaje się gospodarskim zabiegom. Olchy zarastające pola są niezmiernie trudne do usunięcia. Wszystko to jest jakby prowizoryczne — oprócz hydroelektrowni w Myczkowcach i Solinie. Poza tymi wyjątkami trudno Bieszczady uznać za zagospodarowane. Kilka szańców naftowych koło Rajskiego, parę tartaków,



skup runa leśnego, a w szczególności jagód przeznaczonych na eksport.

Bieszczady pod względem liczby ludności, poziomu kultury rolnej i hodowlanej nie mogą się równać — mimo asfaltowych nowych dróg — z przedwojennymi. Teren jest chyba najbardziej wykorzystany przez turystów, którzy wolą tutejsze bezdroża od zatłoczonych Krupówek. Niektórzy z nich znają nawet położenie licznych źródeł mineralnych w Bobrce, Turzańsku, Chercach, Szczawnie i wielu innych miejscowościach.

Pod względem etnograficznym — jak łatwo się domyślić — ludność tutejsza jest bardzo niejednorodna. Stali mieszkańcy, sezonowi jagodziarze i bacowie w cyfrowanych zakupiańskich portkach, trzy wsie (Liskowate, Krościenko, Trzcianiec) zamieszkane przez emigrantów greckich, Cyganie w okolicy Sanoka... Mieszkańcy Bieszczadów — to alembik, w którym miesza się różnorodne zwyczaje, język i poglądy. Przeszczepieni na ianne tereny Łemkowie przyjeżdżają tu tylko na groby swoich bliskich i na festiwale folklorystyczne w Sanoku, na których prawdopodobnie nie występuje żaden „aktualnie miejscowy” zespół ludowy. Wiele lat minie z pewnością zanim elementy składające się na dzisiejszą bieszczadzką rzeczywistość ułożą się w harmonijną i konsekwentną całość.

BARBARA NARKIEWICZ-JODKO

NOWE

OBLICZE

DAWNYCH

HIPPISÓW?...

(2)

Przemianę, która następuje w nastrojach części młodzieży amerykańskiej, najtrafniej określił znany kaznodzieja, nazywający siebie ewangelistą, Billy Graham: „Jeszcze przed czterema laty John Lennon mógł powiedzieć, że beatlesi są popularniejsi niż Jezus Chrystus. Dzisiaj George Harrison śpiewa: „Mój słodki Panie"! Dodajmy, że piosenka ta zajmowała przez dłuższy czas czołową pozycję na listach amerykańskich przebojów beatowych.

Młodzieżowa „antykultura", zwracająca się przeciwko uznanym i podtrzymywanym przez starsze pokolenie wartościom obyczajowym i artystycznym, otrzymała nowe bodźce. Nadal pogardą obdarzany jest świat dorosłych i przynikający go materializm. Propaguje się jednak nawrót do tradycji skromności i surowości pionierskich generacji, które budowały niegdyś fundamenty Stanów Zjednoczonych. Powoli następują nawet zmiany w strojach. Coraz więcej jest praktycznych zwolenników zgrzebności, wzorowanej na odzieniu Apostołów. Podstawą zaspokożenia indywidualnych tęsknot i potrzeb przestał już być nadużywany sex i narkotyki, ale stało się dążenie do zbawienia duchowego. Nie-

dawni wrogowie wszelkiego autorytetu uznają teraz bez zastrzeżeń nadziemski autorytet istoty metafizycznej. Wspólnymi cechami różnych nurtów ruchu nowej religijności są:

- ogień mistycznej ekstazy.
- publiczne wyznawanie wiary i popełnionych grzechów,
- misjonarski zapał.

kaznodziejską na uniwersytetach międzywyznaniowych i w organizacjach młodzieżowych. Poprzednio opowiadał się za protestantyzmem, obecnie ujawnia nastawienie ekumeniczne, uniezależniając się od Kościołów, z których się wywodzi. Członkowie tego ugrupowania występują na zewnątrz jako typowi Amerykanie, należący do klas średnich.

„Katolicki Ruch Zielonosiątkowy" powstał w ro-

ciągu katolików, protestantów i wiele osób, okazujących dotąd postawę areligijną. Przynajmniej tak ocenia jego zasięg redakcja zachodniemieckiego tygodnika „Publik".

Działacze ruchu stoją w opozycji w stosunku do hierarchii i oficjalnej organizacji swoich Kościołów, występując nawet z ich ostrą krytyką i głosząc konieczność przemian.

my mieli szereg lepszych prezbitarian, wywodzących się z ruchu".

Nie we wszystkich Kościołach młodzi z ruchu odnowy religijności traktowani są z nieufnością. Przykładem może tu być luterkańska kongregacja w La Jolla (stan Kalifornia), której pastor Charles Donhove zorganizował dla młodzieży specjalne wieczorne spotkania i nabożeństwa.

„Mój słodki Panie“...

Z krzyżem na ramionach nawraca przechodniów młody ksiądz-hippis Arthur Blessitt, przemierzając ulice Chicago czy Hollywoodu. Blessitt zbiera do specjalnego pudła różne narkotyki, aby potem przekazać je policji w celu zniszczenia.

Inny wędrowny misjonarz David Wilkerson pochwalił się może jeszcze większym osiągnięciem: nawróceniem w dramatycznych okolicznościach młodego gangstera

ku 1967, ożywiony w szczególności oddaniem i czcią dla Ducha Świętego. Powiązany jest w pewnej mierze z protestanckim ruchem odnowy kościelnej. Jego członkowie również zachowują zewnętrznie cechy typowych Amerykanów, zwłaszcza w środowisku drobnourzędniczym.

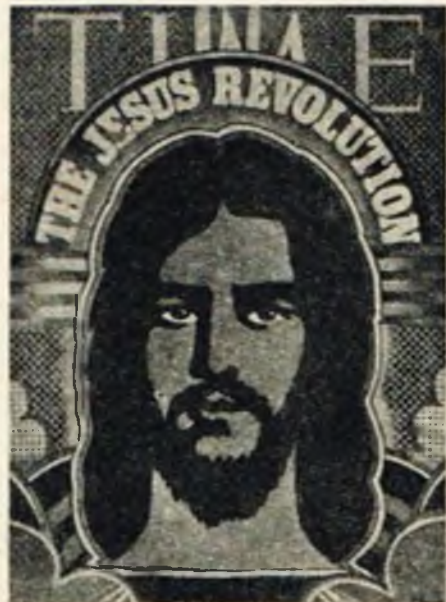
Tego rodzaju dążenia do duchowej odnowy należą zresztą do amerykańskiej tradycji. Na przykład w ro-

Reakcja zwierzchnictwa poszczególnych Kościołów w Stanach Zjednoczonych jest na ogół ostrożna i zróżnicowana. Nie mają one jeszcze pewności, w jakim kierunku rozwinię się w końcu „Jesus-revolution", orientują się zaś równocześnie, że nadmierna sztywność stosowanych metod i schematów może jeszcze tylko bardziej zrazić młodzież do uczestnic-

Najwięcej rezerwy wobec poczynań i gorliwości młodych wykazuje hierarchia rzymskokatolicka. Wpływa na to przede wszystkim zdecydowanie ekumeniczny bezkompromisowy charakter ruchu. Liberalowie krytykują ortodoksyjne elementy w jego teologii, konserwatyści odstrasza natomiast praktykowanie życia we wspólnotach. Wielu irytuje po prostu demonstrowana przez głosicieli „Jesus-revolution" olbrzymia pewność siebie: „Tylko my znamy prawdę, pozostały świat myli się".

Publicysta tygodnika „Welt am Sonntag" (NRF) pisze o amerykańskim młodzieżowym ruchu odnowy religijnej: „Nikt nie może powiedzieć, czy długo trwać będzie to zjawisko naszej epoki, czy będzie też tylko jeszcze jedną nową modą, jak LSD, ekologia (ochrona środowiska naturalnego) czy neobudyci z „Hare Krishna".

Również działacze różnych Kościołów w Stanach Zjednoczonych ostrożni są w formułowaniu przewidywań. Zgodni są jednak w tym, że nawet oceniając obiektywnie i skromnie rozmiary całego ruchu, jego prawdziwy zasięg i znaczenie, trzeba liczyć się z nim jako intelektualną i społeczną rzeczywistością.



„Time" — jeden z największych niestrurowanych tygodników amerykańskich, poświęcił ruchowi „Jesus-revolution" nie tylko artykuł, ale także okładkę numeru: rozważania w tonie sceptycznym i ostrożnym. No cóż, dla wydawców tego pisma każda rewolucyjność jest już trochę podejrzana!

Propagowanie mistycznej ekstazy cechuje niemal wszystkie odłamy ruchu odnowy religijnej wśród młodzieży amerykańskiej.

z Brooklynu — „Lorda" Nicky Cruz, który dziś sam stał się kaznodzieją i bojownikiem specjalnej organizacji antynarkotycznej.

Dla charakterystyki całości ruchu ciekawe jest zwłaszcza pochodzenie i zakres działalności jego największych ugrupowań:

„Lud Jezusowy", znany także jako „Chrześcijaństwo ulicy", jest spośród nich najznaczniejszy. Łączy w sobie typowe elementy młodzieżowej „antykultury" i konserwatywnie pojmowanej religii. Wiele elementów wywodzi się tu jeszcze z ery „dzieci-kwiatów" w 1967 r. Niektórzy członkowie „Ludu Jezusowego" kontynuują styl życia hippisów, większość jednak zdecydowanie się go wyrzeka.

„Lud uczeizowy (prawy)" jest największą grupą. Rozwija działalność głównie

ku 1740 George Whitefield i Jonathan Edwards spowodowali powstanie fali odrodzenia religijności, podobne procesy zarysowały się później w połowie XIX i na początku XX wieku. Tak, jak w poprzednich przypadkach, również obecna „Jesus-revolution" ma pewne cechy, określane jako specyficznie amerykańskie — np. „zbawienie przez wiarę", czy też przekonanie o zbliżającym się powtórnyemu przyjściu Jezusa, końcu świata i Sądzie Ostatecznym. M. in. zajęcie starej Jerozolimy przez Żydów w czasie agresji Izraela uważane bywa za jedną z zapowiedzi zbliżania się takiej chwili.

Ruch religijnej odnowy w USA nie ma wyraźnego charakteru wyznaniowego. Już z samej istoty swojej jest on ekumeniczny. Przy-

twą w zorganizowanym życiu religijnym. Z drugiej strony mnożą się też wypowiedzi, że Kościoły powinny podjąć próbę wykorzystania i skierowania na właściwe tory wielkiego odbudzonego zapału i gorliwości młodzieży. Proboszcz John Bisagno z Houston stwierdza jednak: „Mam tylko obawę, że tradycyjnie nastawione Kościoły odepchną te dzieci i w ten sposób zmarnują szansę najrzetelniejszej odnowy życia w naszych czasach".

Teolog prezbiterski Martin Marty wyraża pogląd, że np. „Lud Jezusowy" sfrustrowany jest przez kompleksy współczesności i łatwo może zupełnie zgubić się ideaowo. Jednocześnie Marty stwierdza jednak, iż: „Być może w ciągu pięciu lat będzie-

Z całą pewnością nie można rozpatrywać przejawów odnowy religijności wśród młodzieży amerykańskiej w oderwaniu od rozprzestrzeniających się w różnych krajach tendencji do wyzwolenia ze stwardniałych organizacyjnych schematów, cechujących zwłaszcza kościelną praktykę konserwatywnej części duchowieństwa. W tym też sensie upatrywać można w ruchu „Jesus-revolution" określone, postępowe wartości. Nie znaczy to jednak w żadnym razie, aby informacje, dotyczące jego działalności — docierające do nas często „z drugiej ręki" i w uproszczonej formie — służyć mogły jako podstawa do formułowania zbyt zdecydowanych sądów. Nie tak bowiem nie utrudnia w rezultacie właściwego rozumienia rzeczywistości i jej rozwoju, jak nadmierne i efektowne upraszczanie. Nie należy o tym zapominać.

TADEUSZ ROTULOWICZ





hale fabryczne zdewastowane, maszyny wywiezione. Ekipy ówczesnego polskiego Ministerstwa Przemysłu i Handlu na miejscu projektowanych przez Niemców zakładów włókna sztucznego, zastały niewykończone hale i plac zryty wykopami. Trzeba to było jakoś zagospodarować. W 1949 r. zamontowano w jednej z hal 130 krosien i w ten sposób otworzono fabrykę włókienniczą.

W tym samym czasie w jeleniogórskiej „Celwisko” uruchomiono bardzo wąską produkcję włókna syntetycznego. Próby były nadzwyczaj udane. Można więc było zacząć produkcję włókna syntetycznego na skalę przemysłową. Na miejsce produkcji wybrano Gorzów. Pracowników fabryki włókienniczej w Gorzowie ogarnął pionierski zapał. Już w roku 1951 wyprodukowano pierwszą partię stilonu — 24 tony.

Naukowcy twierdzą, że świat jest skazany na sztuczne włókna. Dynamiczny przyrost ludności powoduje coraz większy popyt na odzież. Ale „Stilon” to nie tylko pończochy, koszule, płaszcze, to także taśma magnetof-

woliło we własnym zakresie rozwiązywać wiele złożonych procesów technologicznych.

Rozbudowa i modernizacja zakładu, wyszkolenie kadry — to właśnie sprawiło, że w chwili obecnej ponad 50 procent włókna wytwarzanego w Gorzowie osiąga najwyższy standard światowy. Badania kadry naukowej „Stilonu” idą dalej. Ostatnio np. opracowano nową metodę schładzania poliamidu w strefie jego formowania. Dzięki temu uzyskuje się przedzoną nić o niemal idealnej równomierności.

Z roku na rok wzrasta ilość produktów „Stilonu” wysyłanych na eksport. Ceniona jest przez zagranicznych importerów wytwarzana w Gorzowie żyłka rybacka.

Z najnowszych osiągnięć trzeba jeszcze zwrócić uwagę na uruchomiony ostatnio pierwszy ciąg nowej budowanej tu fabryki kordów do produkcji opon.

W minionych pięciu latach ogólna produkcja wzrosła o 87 procent. Tworzy się jednocześnie przy tym wroście cały wielki kom-

Ze wzmianek kronikarskich dowiadujemy się o dzisiejszym Gorzowie Wielkopolskim, że w okresie wczesnopiastowskim był grodem obronnym, strzegącym brodu na Warcie i przejścia przez nadbrzeżne bagna. Gród zwał się Kobylą Górą i należał do systemu obronnego, którego ośrodkiem był Santok. Ludność trudniła się głównie handlem i produkcją sukna. A czym trudnią się współcześni mieszkańcy Gorzowa? Jak podają dane statystyczne, co piąta gorzowska rodzina żyje z pracy w „Stilonie”.

Jedną z najbardziej zacofanych gałęzi gospodarki w Polsce międzywojennej był przemysł chemiczny. Co prawda i wtedy nie brakowało nam „naukowych głów”, skoro opracowano na skalę laboratoryjną tajemnicę zasady tzw. poliamidów, czyli grupy tworzyw sztucznych — produktów kondensacji organicznej kwasów dwuzasadowych z dwuaminami zwanych „nylonem” i produktów kondensacji aminokwasów zwanych „perlonem”, „kapronem” i „stilonem”. Sprawy te jeszcze wtedy nie miały żadnego powiązania z Gorzowem.

W okresie międzywojennym, z powodu odcięcia miasta razem z Ziemią Północnymi i Zachodnimi od reszty Polski, przemysł zaczął się kurczyć. W Gorzowie, noszącym w tym czasie nazwę Landsberg, działały silne niemieckie organizacje nacjonalistyczne. Istniało np. Nowomarchijskie Towarzystwo Historyczne, posiadające własną bibliotekę (około 40.000 tomów), rozwijające działalność wydawniczą. Należał więc Gorzów w okresie hitlerowskim do miast, w których ten kierunek polityczny znalazł wielu zwolenników, do miast uważanych przez Niemcy za pewne i za swoje.

Mimo prowadzenia wojny, niemieccy naukowcy bardzo interesowali się sztucznym włóknem doceniając jego przemysłowe i gospodarcze znaczenie. Ustalono nawet gigantyczny projekt rozwoju chemii, w ramach którego w Landsbergu — Gorzowie Wielkopolskim — zaczęto budować ogromny zakład włókien sztucznych.

Kończy się wojna. W styczniu 1945 roku armia polska i radziecka zdobyły Gorzów. Miasto leżało w gruzach. Długo jeszcze po zakończeniu wojny wybuchały pożary. Urządzenia komunalne i fabryki były nieczynne,



nowa, nie ustępująca jakością światowym parametrom, to syntetyczna szczecina i kordy do produkcji tkanin technicznych.

W gorzowskim „Stilonie” właściwie rozumiano dwa podstawowe zagadnienia, konieczne dla zapewnienia sobie prawdziwego uznania i awansu w przemyśle chemicznym. Pierwsze — to dawać produkcję najwyższej jakości. Drugie — to stawiać przed rynkiem zbytu wciąż nowe propozycje.

Osiągnięcie wysokiej jakości nie jest sprawą prostą. Nie dalej jak kilka lat temu, zakład miał właśnie z jakością poważne kłopoty. Stare urządzenia przestawały sprawnie funkcjonować, nie dawały dobrej jakości. Ale ostatnia pięciolatka przyniosła zmiany. Zakład otrzymał około 3 miliardów złotych na modernizację i rozbudowę. Z wyszkoloną kadrą też było nie najlepiej, zaczęto więc intensywnie szkolić załogę, a utworzenie w „Stilonie” Wydziału Naukowo-Badawczego, poz-

pleks gospodarczy na terenie województwa zielonogórskiego. Dla przykładu: Gorzowskie Zakłady Jedwabnicze są głównym odbiorcą stilonowej przędzy, a w Nowej Soli powstaje nowoczesna skręcalnia, która zaoszczędzi krajowi dewiz.

„Stilon” to zakład bogaty, budujący własne osiedla mieszkaniowe, ośrodki wypoczynkowe, posiadający kluby, boiska sportowe, sztuczne lodowiska, żłobki, przedszkola, szkoły przyzakładowe i własną gazetę zakładową. Jednocześnie nie skąpi środków na rozwój miasta. Ogromnymi finansami partycypuje w budowie urządzeń komunalnych Gorzowa, m. in. na budowę nowoczesnej oczyszczalni ścieków przeznaczył 330 milionów złotych.

Nowe oblicze Gorzowa, nowe jasne domy, ludzie zadowoleni z pracy, gospodarcze korzyści dla kraju — to wszystko przyniosła cienka jedwabista nić.

MARCIN WIELICH

ODPOWIEDZI LEKARZA

Pan Leon z Mińska Maz. — z opisu nadesłanego przez Pana sędzę, że cierpi Pan na żylakowe owrzodzenie podudzi. Domowe środki, niestety, nie dadzą wyleczenia. Radzę zgłosić się do chirurga. Sposoby leczenia są różne, najradykałniejsze wyleczenie osiągnąć można za pomocą chirurgicznym.

Pan R. S. Włocławek — wydaje mi się, że jednak choruje Pan na reumatyzm. Jednorazowe badanie krwi nie jest całkowicie miarodajne. Poleciałbym Panu konsultację u specjalisty reumatologa. Jeśli chodzi o schorzenie przewodu pokarmowego, to należałoby się, przed decyzją leczenia operacyjnego, poddać dokładnym badaniom, ewentualnie obserwacji w warunkach szpitalnych.

Pani T. O. ze Śirzdec Opolskich oraz **pani W. R. z Chrzanowa** otrzymają odpowiedź listowną.

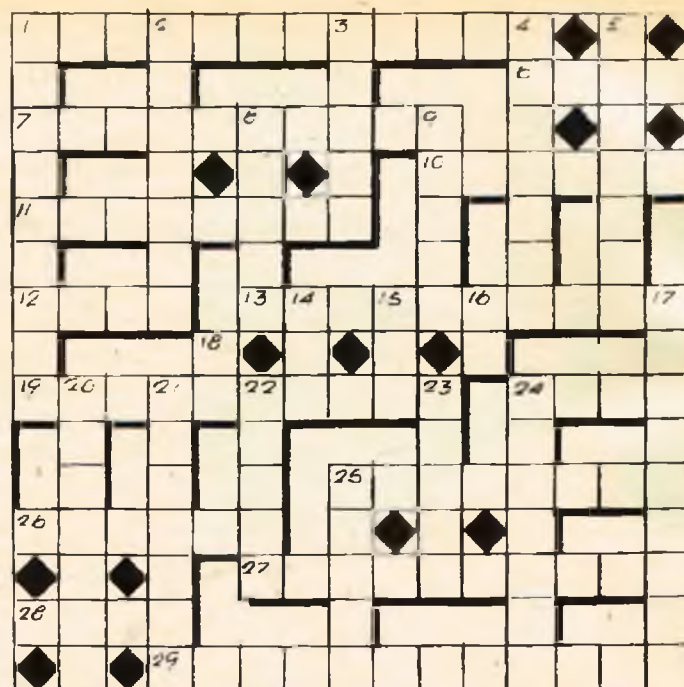
Wszystkich Czytelników zwracających się o poradę lekarską, proszę o nieprzesyłanie w listach oryginalnych wyników badań laboratoryjnych, radiologicznych, czy innych. Odsyłanie ich jest kłopotliwe. W razie potrzeby wystarczy przepisać treść z podaniem daty wykonania badania.

A. MALUSZYŃSKA

Wytnij ten kupon. Opisz dokładnie sprawę w liście do Redakcji, a otrzymasz bezpłatną poradę lekarską.

PRZYJMUJEMY OGŁOSZENIA

Redakcja Tygodnika Katolickiego „Rodzina” zawiadamia uprzejmie, że przyjmuje ogłoszenia reklamowe instytucji handlowych, przemysłowych oraz rzemiosła, według ogólnie przyjętych warunków. Oferty prosimy kierować pod adres: Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, Warszawa, ul. Kredytowa 4.



KRZYŻÓWKA (57)

POZIOMO: 1) ma 2 gwiazdki, 8) w mechanizmie zegarka, 7) pospolity wąż niejadowity, 10) rzeczowa gwarancja, 11) stare pismo słowiańskie, 12) swojski splin, 13) mania pisania, 19) grzecznościowa pochwała, 24) materiał dekarcki, 25) nowela Sienkiewicza, 26) kobieca ozdoba, 27) zamawianie miejsc w hotelu na późniejszy termin, 28) miejsce ostatniej bitwy w kampanii wrześniowej, 29) współpracuje z piechurami i lotnikami.

PIONOWO: 1) znak pisarski, 2) wieko, 3) miasto nad Amu-Darią, 4) problem, zagadnienie, 5) stolica Gwinei, 8) krążenie, 9) część twarzy, 14) aromatyczny trunek, 15) mieszkaniec kraju 1000 jezior, 16) nuta, 17) samowładca, 18) w pasiecu, 20) specjalność lekarska, 21) mini-kłęska, 22) ciastko z kremem, 23) nie dla jarosza, 24) postać z „Pana Tadeusza”, 25) środek do odkażania pomieszczeń. Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 57”. Do rozlosowania: komplety książek.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 51

POZIOMO: parapet, Szwecja, rój, relacja, element, Bugia, heban, szpak, tratwa, odwaga, metys, strata, zaraza, ruszt, posąg, wydma, gatunek, elekcja, aut, trabant, akolada. **PIONOWO:** portret, religia, pycha, trapez, sješta, Wiech, chelbia, astenia, samar, patos, koszt, ryt, gaz, szpagat, resztko, audycja, Alabama, unikat, zaleta, gunia, wieko.

PRZECZYTAJ • WYTNIJ • WYPEŁNIJ • WYŚLIJ

ZAKŁAD WYDAWNICZY
„ODRODZENIE”

WARSZAWA
UL. KREDYTOWA 4

ZAMÓWIENIE

Zamawiam (-my) następujące książki z prośbą o przesłanie ich pod moim (naszym) adresem za zaliczeniem pocztowym:

- egz. Ks. E. Bałakier — Sprawa Kościoła Narodowego w Polsce. Warszawa 1962 r. 30,—
- egz. Ks. S. Włodarski — Historia Papieżstwa. Warszawa 1964 r. 35,—
- egz. Pisma BPA FR. Hodura I i II. Warszawa 1967 r. 60,—

- egz. J. Skalski — Rzym a sprawa Polska. Warszawa 1968 r. 18,—
- egz. Ks. S. Włodarski — Śladem Soborów. Warszawa 1969 r. 20,—
- egz. Ks. S. Włodarski, W. Tarnowski — Kościoły Chrześcijańskie. Warszawa 1968 r. 20,—
- egz. M. Miniak — Wierność i Kłątwa. Warszawa 1971 r. 50,—

Przesyłkę zobowiązuję(-my) się wykupić natychmiast po jej nadejściu.

Imię i nazwisko, adres zamawiającego.

PRZECZYTAJ • WYTNIJ • WYPEŁNIJ • WYŚLIJ

Rozmowy z czytelnikami

JAN DUNAJKO — OTRĘBY

Srebrne vota z napisem może (tak przypuszczamy) wykonać Panu „Ars Chrystiana”, albo przynajmniej wskazać wykonawcę. Nie znamy adresów sklepów tej instytucji w pobliżu Nowogardu lub Szczecina i dlatego podajemy adres centrali w Warszawie, do której może się Pan zwrócić o informację: Ars Christiana, Centrala Wytwórczości i Handlu Dewocyjnego, Warszawa ul. Ogrodowa 37.

Dokładnego adresu do Watykanu nie posiadamy, bo też z Watykanem nie mamy punktów stycznych. Niemniej jednak wydaje się, że wystarczy napisać na kopercie: Roma, Città del Vaticano, a list z pewnością dojdzie. Można też zaznaczyć na kopercie „polskie audycje religijne” albo napisać to samo w języku włoskim: Radio Vaticano, Programma polacco.

Po znaczki o tematyce religijnej, a przynajmniej po informację o takich znaczkach proszę się zwrócić do Ks. Bpa T. Majewskiego, Warszawa ul. Szwoleżerów 4. Jesteśmy przekonani, że Ks. Biskup uczyni to chętnie, gdyż sam ma przepiękne serie tych znaczków, a jest przy tym życzliwy dla ludzi.

Na obrazie Rafaela obok Madonny, ze strony lewej jest papież Sykstus II, a z prawej strony św. Barbara. Papież Sykstus II zginął śmiercią męczeńską w prześladowaniach za cesarza Waleriana w roku 258. W ślad za nim poszedł na męczeństwo jego diakon św. Wawrzyniec, którego spalono na żelaznej kracie. Mniej więcej w tym samym czasie, na przełomie III i IV wieku poniosła śmierć męczeńską w Ni-

komedii św. Barbara — patronka górników. Za wyznanie wiary chrześcijańskiej została zamordowana przez swego ojca po uprzednim dłuższym pobycie w więzieniu.

Pozdrawiamy

ANONIM Z BRZESKA

Oburzył się bardzo na następującą wypowiedź zamieszczoną w rozmowach z Czytelnikami w 32 numerze „Rodziny”: „Nie ulega wprawdzie wątpliwości, że pożycie seksualne dwóch osób wolnych i dojrzałych jest stosunkowo najmniejszym grzechem i daj Boże, żebyśmy tylko takie wykroczenia mieli na sumieniu...” W związku z tym pisze: „... Czy można się dziwić wyznawcom chrześcijaństwa, że żyją w takiej rozpuście? Czy może być inaczej, skoro pasterze są tego zdania? Wszelkie zło ma źródło w waszym Kościele... Depczecie prawo Boże i ludzkie. Szeroka ta wasza droga i przestronna, którą chodzicie” — itd.

Nie przerażamy się tak mocnych słów i ostrych zarzutów. Podtrzymujemy swą wypowiedź w dalszym ciągu. Proszę tylko spokojnie zastanowić się i pomyśleć, co jest większym wykroczeniem moralnym, czy współżycie seksualne dwojga wolnych i dojrzałych ludzi, czy np. zranienie i pobicie człowieka, morderstwo, cudzołóstwo, zgwałcenie, kradzież, wszelkiego rodzaju oszustwo, malwersacje, szkody wyrządzane osobom prywatnym lub szkody społeczne, spalanie lub inne zniszczenie cudzego mienia, krzywda opuszczonych dzieci, zdradzonych i porzuconych żon i mężów,

ludobójstwa, oszczerstwa, obelgi i zniewagi, nieposłuszeństwa rodzinne, przekleństwa, grubiaństwo, znieczulica moralna itp. Zbyt długo teologowie moralisci, zwłaszcza rzymskokatolicy, kładli największy nacisk właśnie na wykroczenia przeciw VI Przykazaniu Bożemu obracając się nieustannie w kręgu tych zagadnień, za co ostatnio sami siebie krytykują. Najwidoczniej i Pan pozostaje jeszcze pod wpływem starych kazań, pism i książek, bo widzi największe zło w tzw. grzechach przeciw czystości.

W artykule o katolickiej etyce seksualnej podkreśliliśmy wyraźnie, co w seksualizmie jest grzechem niewątpliwie ciężkim, zwróciliśmy uwagę na zło płynące z cudzołóstwa, na grzechy przeciwne naturze, na wszelkiego rodzaju anomalie seksualne, na niewłaściwość wolnej miłości itp. Jednakże zdanie przez Pana zaatakowane nadal podtrzymujemy w mocy.

Pozdrawiamy

GODECKI T. — SŁEMIN

Na temat Przykazań Bożych pisaliśmy w 34 numerze „Rodziny”. Do tematu tego nie będziemy wracali, przynajmniej przez dłuższy czas. Potwierdzamy wypowiedzi wielu naszych Czytelników o tym, że w skróconym, katechizmowym Dekalogu, nie zamieszczono rozwiniętego I Przykazania o malowaniu i rzeźbieniu obrazów i posągów Boga. Oburzają się na to chrześcijanie nierzymskokatolicy, którzy uważają te słowa o posągach i obrazach za II Przykazanie Boże i skrupulatnie Przykazanie to przestrzegają, dlatego ich miejsca modlitwy, kościoły są

pozbawione ozdób, rzeźb, malowideł, obrazów. Katolicy natomiast inaczej interpretują słowa Dekalogu, a cześć oddawana figurom i obrazom, wizerunkom Chrystusa nie jest uważana za bałwochwalstwo. Może kiedyś w przyszłości dojdzie do zgody w tych poglądach i wszyscy będziemy jednakowo wierzyć, ale na razie wierzymy inaczej. Bardzo się jednak dziwimy temu, że proboszcz rzymskokatolicki, u którego Pan ongiś się spowiadał, nie dał rozgrzeszenia tylko z powodu przekonań o konieczności zachowania przykazania o odrzuceniu plastycznych przedstawień bóstwa. Nie był to poważny powód do tak drastycznego posunięcia. Postąpił w dodatku niezgodnie ze wskazaniami katolickiej teologii moralnej, gdyż kapłan w konfesjonale może wstrzymać udzielenie rozgrzeszenia tylko wtedy, gdy widzi, że penitent nie żałuje za swe ciężkie grzechy, albo nie ma najmniejszej chęci poprawić się i zmienić swe życie grzeszne na życie uczciwe, albo nie chce dokonać restytucji np. skradzionych rzeczy, wyrządzonej krzywdy lub szkody moralnej czy szkody materialnej. Ale proszę się temu zbyt nie dziwić. Wszyscy jesteśmy tylko ludźmi, dlatego błądzimy, upadamy w grzechy, podejmujemy niejednokrotnie głupie lub naiwne decyzje, potem się reflektujemy, dźwigamy z upadku, dążymy do doskonałości, szukamy prawdy (najtrudniejsze poszukiwania) i tak nam szybko upływa to nasze jedyne, niepowtarzalne, ale mimo wszystko piękne życie na ziemi.

Pozdrawiamy



Wydawca: STPK Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Kredytowa 4, telefon 27-03-33. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-10028 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 2A. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 28 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 100 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronek 23, tel. 28-46-84, konto PKO nr 1-6-10028 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 1,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 1,50 dol.; dla Afrozjatyckiej i zamorskiej 1,50 dol.; NRF 11 DM). Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca. Skład, łamanie i druk: Zakłady Włókiendrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72.

Zam. 1411, U-52.



Maria Surowiak w tańcu hiszpańskim („Człowiek z La Manczy”) — rys. W. Kielczewski

Upalne lato mamy już za sobą. Można więc podsumować wydarzenia kulturalne minionego sezonu. Okres kanikuły w Warszawie nie jest na ogół interesujący, nie wszyscy jednak wyjechali na urlopy, a ci co pozostali, oprócz korzystania z ośrodków rekreacyjnych mieli możliwość uczestniczenia w dwóch co najmniej wydarzeniach wysokiej rangi artystycznej. Mówię o Fauście — wystawionym przez Teatr Polski w reżyserii Józefa Szajny (recenzję opublikowaliśmy w jednym z poprzednich numerów „Rodziny”) oraz o Koronacji Poppei — w Teatrze Wielkim. Przyciężki to wprawdzie kaliber, jak na 40-stopniowe upały, przydałby się repertuar lżejszy, bardziej rozrywkowy, ale na brak takowego narzekają już wszyscy.

stu z przepisami ruchu drogowego, tym niemniej kilka zasługuje na uwagę. Wrócimy do tego tematu oddzielnie.

Towarzystwo Przyjaciół Warszawy oraz Warszawski Oddział Stowarzyszenia Polskich Artystów Muzyków zorganizowały w 15 rocznicę śmierci Jana Lechonia interesujący wieczór poetycki poświęcony jego pamięci. Udział wzięli: Ryszard Nardowski, Władysław Szklarski i Jerzy Maciejewski (fortepian).

Ciekawą i godną poparcia inicjatywę wykazuje CPLiA patronując ludowym zespołom pieśni i tańca, których cechą charakterystyczną jest autentyczny, pełen temperamentu folklor, nie skażony przez świadomą reżyserię. W lipcu w Sali Kameralnej Filharmonii Narodowej wystąpił 25-osobowy zespół Żywiec-Piłsko reprezentujący barwny i bogaty dorobek regionu żywieckiego. Zespół ten istnieje od 18 lat ciesząc się niezmiennym powodzeniem w kraju i za granicą. Występował już w Finlandii, NRD i NRF. Bułgarii, Włoszech, Jugosławii i Czechosłowacji. Dziewczęta występują w pięknych koronkowych strojach (słynne koronki żywieckie!)

W dziedzinie wystaw artystycznych mamy do odnotowania kilka interesujących pozycji. Wystawa plakatu artystycznego pt. „Słowo i obraz” w wilanowskim Muzeum Plakatu, pierwszym tego rodzaju



Wartość obiektu wynosi 300.000 zł. Wykonawcami są Stanisław Sitariski, Jan Fedorowicz, Bronisław Bobrowik i Stefan Byliniak (fot. 3). Model został włączony do ekspozycji zamkowej, która cieszy się wielkim zainteresowaniem zarówno warszawiaków jak i turystów.

Obok pomnika Kilińskiego w kamieniczce na ul. Piekarskiej otwarto muzeum zabytków rzemiosła, ufundowane przez rzemieślników z całej Polski. Pomieszczenia dzisiejszego muzeum przekazało Prezydium Stołecznej Rady Narodowej nieodpłatnie, w uznaniu czynów społecznych rzemiosła. Projekty wnętrza zostały opracowane przez zespół w skła-

mistrza. Widowisko to przyciąga tłumy zainteresowanych przechodniów. Piękne figurki, cyfry, wskazówki, znaki zodiaku i kwadry Księżycy wykonała społecznie grupa mistrzów rzemiosła zegarmistrzowskiego: Jan, Leon i Leopold — bracia Osińscy oraz mistrz cyzelerski Wacław Makowski, ze swym uczniem Janem Klabiszem (fot. 4).

Stare Miasto zyskało piękną oprawę świetlną, nocna iluminacja terenów zamkowych i starych kamieniczek jest jedną z niewielu wieczornych atrakcji stolicy. Liczne rzesze spacerujących mają okazję zobaczyć na nowo, zupełnie inne Stare Miasto, wyczaro-

Warszawskie lato kulturalne

więc nie ma sensu tego powtarzać. Jedynym urozmaiceniem były gościnne występy Operetki Śląskiej z Gliwic. Zespół zaprezentował na scenie Sali Kongresowej operetkę Johanna Straussa „Wiedeńska Krew” i musical Mitch Leigh „Człowiek z La Manczy”.

Poza tym teatry były raczej puste. Młodzież miała możliwość korzystania z organizowanej od kilku już lat akcji „Lato w mieście”. Największym powodzeniem cieszyły się koncerty na powietrzu: w Łazienkach pod pomnikiem Chopina i w Teatrze Na Wyspie.

W Muzeum Narodowym została otwarta 21.VI wystawa projektów nowej trasy M-Z (Muzeum Narodowe — Zalew Zegrzyński). Pokazane projekty były raczej fantazjowaniem na temat trasy, większość z nich nie zgadza się po pro-

muzeum na świecie, przedstawia przekrój stylów, mód i technik plakatowych całego świata. Ze zbiorów Museum of Modern Art w Nowym Jorku wypożyczono 73 plakaty ukazujące ewolucję formy plakatowej. Każda z wystawianych prac obrazuje tendencje typowe dla danego okresu (fot. 2): Litografie Chévet’a, Toulouse-Lautreca, Matisse’a — historyczne już, reklamujące słynne Folies Bergère, obok plakatów najbardziej nowoczesnych artystów, eksperymentujących przy użyciu farb odbłaskowych, metalowych folii i tworzyw sztucznych.

W hallu głównym Muzeum Narodowego odbyła się uroczystość przekazania modelu Zamku Królewskiego, wykonanego w czynie społecznym przez Cech Rzemiosł Drzewnych w m. st. Warszawie.

dzie: Leszek Klajnert — architekt, Kazimierz Gąsiorowski i Teresa Chromy — plastycy. W trzech salach parteru i podziemia kamieniczki zgromadzono kilkadziesiąt eksponatów, na które składają się przede wszystkim piękne zegary, a także wyroby sztuki złotniczej i grawerskiej, brązowniczej i optycznej.

Na elewacji budynku od strony Podwala umieszczono piękny zegar z kurantem osadzony na mozaice szklanej, wykonanej przez K. Gąsiorowskiego. Zegar ten co godzinę wygrywa melodię do słów wiersza Marii Konopnickiej „Majster Jan Kiliński”. W ciągu pół minuty, gdy zegar „gra”, przesuwają się po kole figurki średniowiecznych rzemieślników: złotnika, grawera, optyka i zegar-

wane odpowiednią kompozycją oświetlenia. Na Rynku, w siedzibie Klubu Emerytów i Rencistów Związku Zawodowego Pracowników Handlu i Spółdzielczości odbywają się co wieczór imprezy rozrywkowe, spotkania z interesującymi ludźmi, występuje też m. in. tutejszy „Kabaret Starszych Pań”.

A więc podsumowując tradycyjnie, lato w Warszawie nie jest sezonem obfitującym w rozrywki kulturalne. Dobrze, że chociaż wzrasta ilość ośrodków rekreacji na świeżym powietrzu, takich jak np. nowe kąpielisko przy Wale Miedzeszyńskim, czy prasowski „Horyzont”, na lewym brzegu Wisły. Jest ich jednak jeszcze stanowczo za mało.

T. KŁOSIEWICZ